

Regionalizacja biurokracji?

str. 3

MAGAZYNEK POD SOSNĄ

str. 8



str. 6

Notatki z Wiejskiej

str. 3

Pod prąd

Ciąg dalszy pewnej historii

str. 5

MAGAZYNEK

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!



Gazeta Współczesna

DIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 158 (11 761)

Białystok — Łomża — Suwałki, piątek, 7 VII 1989 r.

Nakład 204.100 egz.

Cena 50 zł

B. Geremek w Bonn

Nie potrzebujemy jałmużny

Przewodniczący Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego w Sejmie pos. Bronisław Geremek przybył w czwartek do Bonn na zaproszenie Fundacji im. Konrada Adenauera na czele kilkusetosobowej delegacji. W piątek przeprowadził rozmowy z kanclerzem Helmutem Kohlem, ministrem Spraw Zagranicznych Hanssem-Dietrichem Genscherem oraz przewodniczącą Bundestagu Rittą Suessmuth.

Jak podaje DPA, przed odjazdem z Warszawy Bronisław Geremek powiedział, iż chce przekonać swych bniśkich rozmówców, że Polska „nie potrzebuje żadnej jałmużny”, lecz stworzenia nowego modelu stosunków z Zachodem, opartego na zasadach rynkowych. (PAP)

Zamrożenie cen — również na towary z importu

W związku z licznymi pytaniami i wątpliwościami dotyczącymi lipowego zamrożenia cen, PAP uzyskała od dyrektora Departamentu Cen w Ministerstwie Finansów Marię Bugay potwierdzenie informacji, iż zamrożenie to obejmuje zarówno towary produkcji krajowej jak i importowane, a więc także wszelki zmechanizowany sprzęt gospodarstwa domowego (np. pralki, lodówki, zamrażarki), sprzęt radiowo-telewizyjny itp. Wolnożywność, a zatem nie amrozone pozostają jedynie ceny jaj, warzyw, ziemniaków owoców — w tym np. importowanych cytryn, oraz ceny argowiskowe. (PAP)

W sobotnio-niedzielnej „GW”

☆ „Boss” — tak wabi się fokssterier, który od roku pracuje wspólnie z grupą operacyjną czyli „Czarna brygada” w urzędzie celnym. Obsługuje on osiem granicznych przejazdów drogowych i kolejowych.

☆ „Boss” wyszkolony jest do poszukiwania narkotyków. W maju br. przeszedł jeszcze dodatkowy kurs, po którym „wywaha” także narkotyki syntetyczne z grupy amfetamin.

MA NOSA

☆ „Raptiem z komódki wyliczła skrytka. Ciesia otworzył ją i znalazł w niej zwitki papieru z narysowanymi obrazkami. Przypominały one trochę znaczki pocztowe, ale nie miały na okolo dziurek i były wydrukowane w osmiu blokach. Ciesia poznał, że na arkuszych znajdują się wizerunki bylego króla — Jerzego V, do którego miał zawsze wielki szacunek”.

NIE RABAC



RUSZYŁO już wczoraj! I ciągle trwa! LATO Z GAZETĄ!

Dzisiaj stonowane i spokojne w miarę, przekształcone nieco na MAGAZYNEK POD SOSNĄ na tradycyjnej VIII KOLUMNIE.

Za to jutro!

☆ Raj dla tych, co się wstydzą czyli szcze-

goty superakcji NIE MA W LESIE JAK W TOPLESIE

☆ Raj dla tych, co pływają, czyli JANUSZA WERONICZA — GAWĘDA Z KOKPITU

☆ Raj dla tych, co uwielbiają nic tylko muzykę i muzykę, czyli WAKACYJNE HITY, które tradycyjnie prowadzi KRZYSZTOF KURIANUK

☆ No i oczywiście RAJ DLA WSZYSTKICH INNYCH, a więc — humor, satyra, groteska, kpin, Będzie co pooglądać! Będzie co poczytać! LATO TRWA — witać wiesz wszędzie... Ale LATO Z GAZETĄ — tylko U NAS!!!

Do jutro!

Pogoda

Według informacji przekazanych nam przez dyżurnego synoptyka z Oddziału IMGW w Białymstoku — Konrada Kozłowskiego dzisiaj i w sobotę będziemy mieli nadal upalną, słoneczną pogodę. W niedzielę region północno-wschodni może znaleźć się pod wpływem niżu znad Europy zachodniej, co

przyniesie lokalne burze i przełotne opady deszczu. Na dziś i jutro przewiduje się zatem — zachmurzenie małe, okresami umiarkowane; temperatura maksymalna (w dzień) 27-29 st. C, minimalna (w nocy) 12-14 st. C; wiatr słaby, okresami umiarkowany, z kierunków północnych. Przewidywany jest w piątek i w sobotę przelotny front. W niedzielę i w poniedziałek przewidywany jest pogoda słoneczna, z temperaturami maksymalnymi 27-29 st. C, minimalnymi 12-14 st. C. W piątek i w sobotę przewidywany jest pogoda słoneczna, z temperaturami maksymalnymi 27-29 st. C, minimalnymi 12-14 st. C. W piątek i w sobotę przewidywany jest pogoda słoneczna, z temperaturami maksymalnymi 27-29 st. C, minimalnymi 12-14 st. C. (mł)

Nowe mieszkania, stare kłopoty

Pukanie w dno

Nasze budownictwo mieszkaniowe przypomina nieco piąka z opowiadanej kiedyś anegdoty, który wpada do wody, zapada w ton, a gdy już sięga dna, puka w nie zawzięcie mówiąc do siebie: „Może jeszcze kawałek, bo tak sympatycznie się leciało”. Liczby zapisane w statystykach pokazują właśnie to spadanie. Dowodzą, że budowlani osiągnęli właśnie chwalebne wyniki z 1963 roku, a fachowcy nie potrafili zaprzeczyć, że może być jeszcze gorzej.

Poprawiony w styczniu tego roku Narodowy Plan Społeczno-Gospodarczy na lata 1986-90 zakłada, że w tym czasie polscy budowlani oddadzą do użytku nie mniej niż milion mieszkań, zaś wyremontują 950 tysięcy. Już dziś wiadomo, choć do końca obowiązywania planu pozostało jeszcze półtora roku, że NPSG w budownictwie nie będzie wykonany. Dotychczas bowiem udało się zrealizować ledwie ponad połowę zadań wyznaczonych przez planistów, a do tego z każdym rokiem liczby są coraz mniejsze, co zresztą odpowiada osiąganym wynikom.

W 1988 roku — jak podaje GUS — oddano do użytku 126,5 tysiąca mieszkań (budownictwa społecznego), a więc o prawie 4 procent mniej niż rok wcześniej. Specjaliści uważają jednak, że rezultaty te — w porównaniu z prognoząmi na rok 1989 — trzeba uznać za zadowalające, ale ilość nas pociesza. Teraz jakoś — jest

równie beznadziejna jak ilość. Chyba gorzej być nie może.

W pierwszym kwartale bieżącego roku wykonano niewiele, zaledwie kilkanaście procent planu. Po czterech miesiącach ponad osiemnaście. Podobno każdy miesiąc przynosi coraz gorsze wyniki. Składa się na to wiele czynników, z których tylko parę mogłoby trochę tłumaczyć budowlanych. Ale nie tłumaczy. Odpadł właśnie argument używany od lat, tak zwany „pogodowy”. Zimy ostatnie nie było aż tak zimno, nie przeszkadzały. Przeciwnie, nawet można budować prawie jak latem. Budowlani przekonują zatem, co zresztą potencjalnych użytkowników obchodzi mniej więcej tyle, co znany już tylko z opowiadań — o zimie zeszłorocznej śnieg, że wszystkim opóźnienie winne są nieterminowe

Ciąg dalszy na str. 2

Posiedzenie Rady OPZ

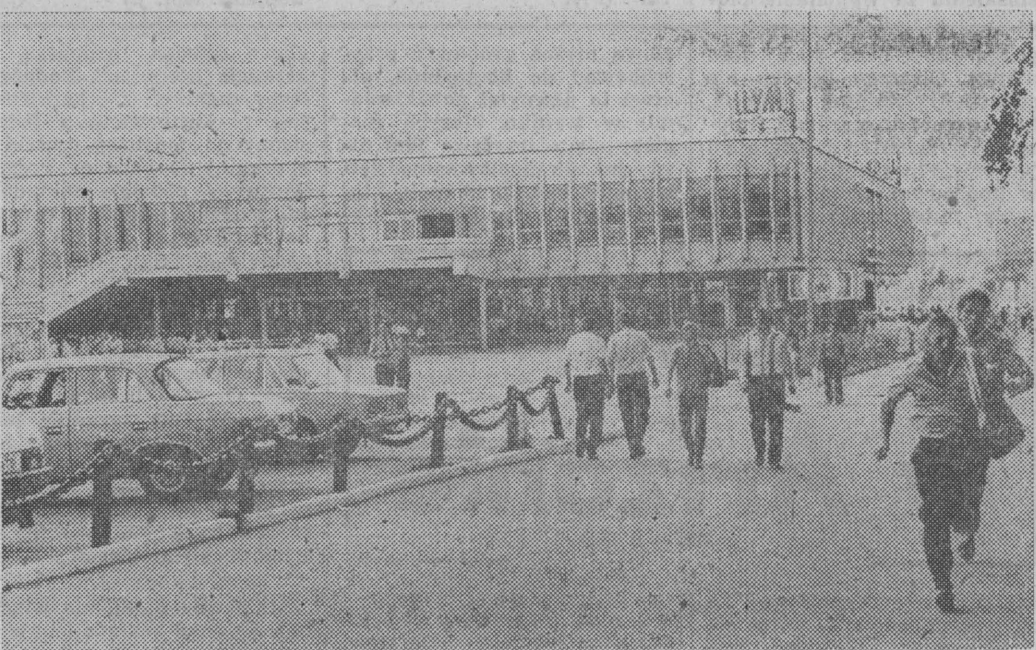
Działać skuteczniej

Zmiany strukturalno-organizacyjne, które pozwolą ruchowi związkowemu skupionemu w OPZ działać skuteczniej w nowych warunkach społeczno-politycznych, w obliczu obniżania się poziomu życia ludzi pracy — to temat wczorajszego posiedzenia Rady OPZZ.

Na wstępie Alfred Miodowicz zwrócił się do członków Rady o wsparcie go jako wybranego przez kongres związkowy przewodniczącego OPZZ i umożliwienie mu podejmowa-

wania decyzji usprawniających działalność Ogólnopolskiego Porozumienia. W zmniejszonej sytuacji, w której mi-

Ciąg dalszy na str. 2



Z górą milionowa stolica Tatarskiej Republiki — Kazań, gości coraz częściej przedstawicieli zaprzyjaźnionej Ziemi Łomżyńskiej którzy na trasach wędrówek szlakami historii nie zapominają zajrzeć do placówek handlowych.

Fot. ANDRZEJ POLAKOWSKI

Nieudany skok

Nieprowadzeniem i zakończeniem napad 25-letniego przestępcy na bank kasy oszczędnościowej we Frankfurcie nad Menem. Przed kilkoma dniami wieczorem, po paragoniznym przetrzymywaniu pod bronią zakładników, po odczeniu gmaczu przez zaalargowaną na czas policję, gangster rzucił broń i oddał się w ręce funkcjonariuszy policji. Nikt z zakładników nie został ranny.

Przyśrubowanie... głowy! „Cud” w Arizonie

Zdjęcia 10-letniego TIMA MATHIASA obiegły cały świat: lekarze amerykańscy uratowali mu życie, przyśrubowując niemal całkowicie oddzieloną od tułowia głowę. Zakrawało to na wszystko albo na bajkę, albo rzeczywistość na cud. Dokładny opis wydarzeń i sensacyjnej operacji zamieścił zachodniemiecki „Stern”, który ma tu jeszcze, co podkreśla, dodatkowy powód do dumy: dr VOLKER SONN-TAG, który przeprowadził operację (44), wyemigrował z RFN wraz z rodzicami w wieku 12 lat i jego angielski nadal zdradzało niemieckie pochodzenie.

W środę, 26 kwietnia o 7.42 w Phoenix (Arizona), jadący na rowerze do szkoły Tim wpadł pod samochód. Natychmiast przybyła karetka pogotowia. Podano dziecku tlen, za pomocą dwóch wałków u-

gowały, puls był ledwie wyczuwalny. Lekarze tłumaczyli to sobie szokiem — nikt wie dy nie przypuszczał, że głowa została oderwana od kręgosłupa, choć podejrzewano, że mózg może być uszkodzony. Zanim jednak można było przeprowadzić badania głowy, trzeba było przywrócić tętno, dźkwić wewnątrz krętotki. Lekarze otworzyli więc jamę brzuszną dziecka, załadowali krętotki ze śledziona i żółtadką, po czym zaczęli brzość. Trwało to 4 godziny. Ciężenie wróciło mni-

Ciąg dalszy na str. 2



wiadomości dnia

Prokuratura wszczęła śledztwo

W WARSZAWIE — W związku z rezolucją Senatu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z dnia 5 lipca 1989 r. Prokuratura Generalna PRL, połączona z właściwym organem prokuratury w Warszawie przeprowadziła szczegółowe wyjaśnienie zdarzenia, do którego doszło w nocy z 4 na 5 lipca 1989 r. w siedzibie Sejmu i Senatu PRL.

Małą one na celu ustalenie czy uczestnicy tego zdarzenia dopuścili się naruszenia prawa państwowego, czy popełniono przestępstwo (lub wykroczenie) oraz pociągnięcie do odpowiedzialności prawnej osób, których zaangażowanie zostanie stwierdzone.

Zebrań OKP

W WARSZAWIE — Jak poinformowano w Warszawie, zebrań Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego odbędzie się w poniedziałek, 10 lipca br. o godz. 9.00 w Sali Kolumnowej Sejmu.

Pamięci ofiar Katynia

W KRAKOWIE — W Sądzie Wojewódzkim w Krakowie zarejestrowano zostało Stowarzyszenie Rodzin Ofiar Katynia Polskiej Polimipow, którego głównym celem jest podtrzymywanie i utrwalanie dla potomnych pamięci ofiar oraz uwiecznienie prawdy o zbrodniach Wreżnia 39, którzy zginęli w Katyniu wiosną 1940 roku.

Powstało stowarzyszenie racjonalizatorów i wynalazców

W WARSZAWIE — o 6.00 Sąd Wojewódzki w Warszawie zarejestrował Stowarzyszenie Polskich Wynalazców i Racjonalizatorów. Powstało ono z inicjatywy grupy specjalistów zatrudnionych w różnych gałęziach przemysłu, w tym przede wszystkim w przemyśle chemicznym, metalurgicznym, budowlanym, energetycznym, rolniczym, leśnym, rybnym, turystycznym, sportowym, kulturalnym, naukowym, oświatowym, zdrowotnym, socjalnym, politycznym, gospodarczym, administracyjnym, wojskowym, lotniczym, kosmicznym, kosmosie, w innych dziedzinach życia społecznego i państwowego.

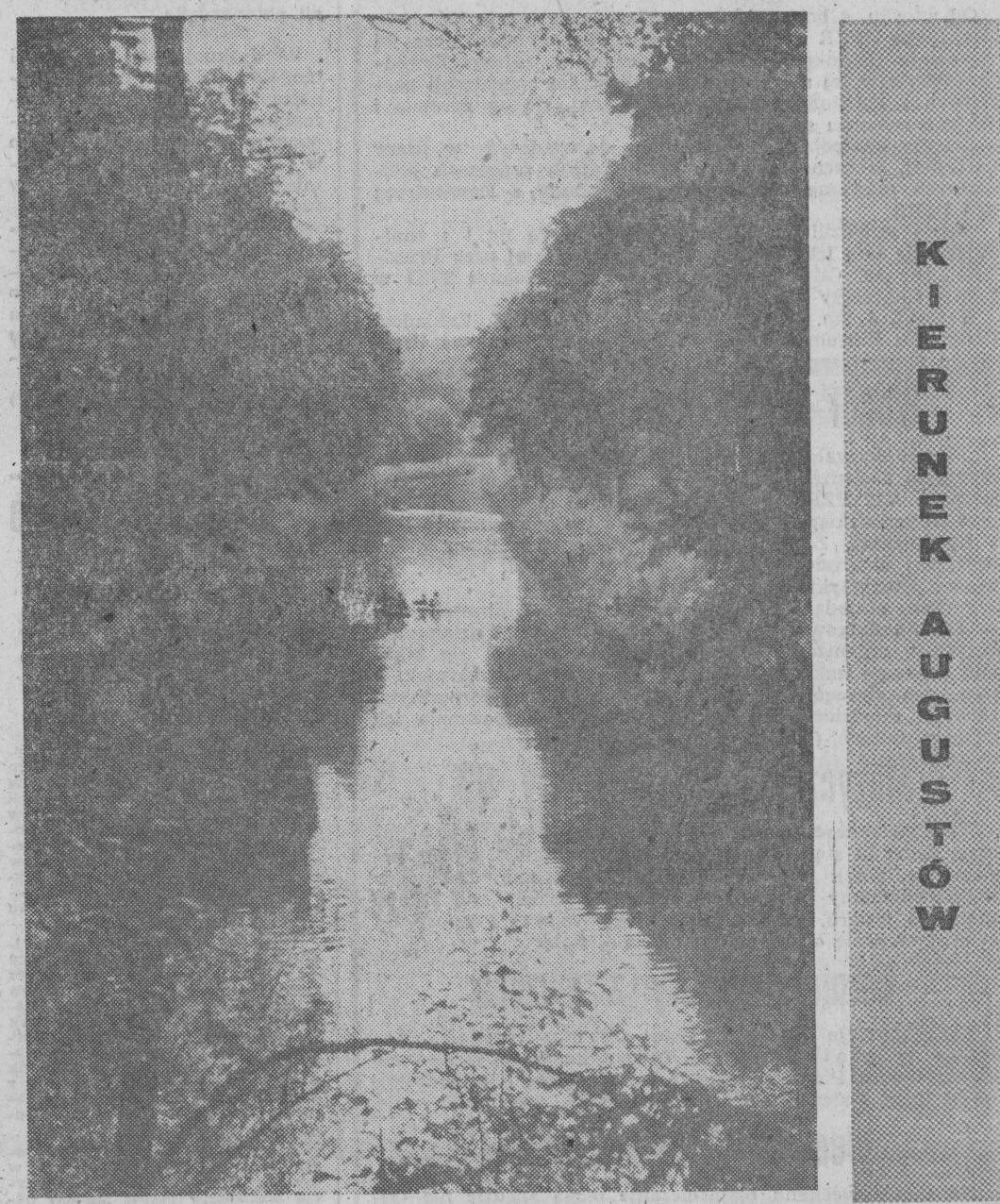
Polska delegacja na naradę DKP

Układu Warszawskiego. W WARSZAWIE — 6 bm. udała się do Bukaresztu na dwudniową naradę Doradczego Komitetu Politycznego Państwa Układu Warszawskiego delegacja polska, której przewodniczy I sekretarz KC PZPR, przewodniczący Rady Państwa Wojciech Jaruzelski. W skład delegacji wchodzi: Mieczysław F. Rakowski, Józef Cyrulek, Czesław Kisielewski, Florian Siłkiewicz, Tadeusz Olechowski. Delegację towarzyszy grupa doradców i ekspertów.

Zmarł gen. Józef Urbanowicz

W WARSZAWIE — 6 bm. w wieku 73 lat zmarł w Warszawie gen. broni i stał się społecznym Józef Urbanowicz. W latach II wojny światowej był na frontowym zastępcą dowódcy 4 dywizji piechoty im. Jana Kilińskiego, na całym jej szlaku bojowym.

(opr. Jz)



KIERUNEK AUGUSTÓW



W OBIEKTYWIE „GW”

Nauczyciele uczą się w wakacje

Białostocki Oddział Centrum Doskonalenia Nauczycieli podpisał w styczniu br. umowę z Instytutem Doskonalenia Nauczycieli w Grodnie o wzajemnym dokształcaniu pedagogów. Zaczęło od nauczycieli języka polskiego klas I-IV. 30-osobowa grupa z Obwodu Grodzieńskiego przebywała w kwietniu przez tydzień na Białostockiej Bibliotece Pedagogicznej, Studium Nauczycielskim (nauka, pisanie i piosenki). Szkoła Podstawowa nr 12 w Białymstoku i nr 2 w Łapach.

Obecnie, od 3 do 15 lipca, ci sami nauczyciele doskonalą się na kursie w Białymstoku. Kierowniczką grupy jest Tamara Pradied, inspektor Instytutu Doskonalenia Nauczycieli. Program zawiera elementy wiedzy językoznawczej, metodykę elementarnego nauczania języka polskiego (teoria i praktyka), polską literaturę dla dzieci oraz wybrane zagadnienia z historii Polski.

Zajęcia odbywają się w Zespole Szkół Mechanicznych, prowadzą je nauczyciele akademicy i nauczyciele metodycy. Kierownikiem naukowym kursu jest dr Tadeusz Józwicki — wicedyrektor Oddziału Doskonalenia Nauczycieli, a opiekunem — Edward Polwinski. Dla gości przewidziano także wyścizki do Tykočina, Wilny i Łomży oraz dwudniowy pobyt w Warszawie.

Natomiast w ramach wymiany, od 16 lipca przez dwa tygodnie przebywać będzie w Grodnie 30-osobowa grupa nauczycieli matematyków z Białostockiej. (a)

Ciąg dalszy na str. 2

Tragedia w Tatrach

Na Rysach w Tatrach zabiła się doświadczona turystka Barbara S. z Piastowa koło Warszawy. Rozpoczynając wspinaczkę po klamrach została uderzona w głowę kamieniem, prawdopodobnie potrąconym przez osobę będącą wyżej. Turystka spadła w dół i zabiła się. Zwłoki przewiozła do Zakopanego ekipa GOPR.

Jak twierdzą ratownicy GOPR, takich wypadków mogło się zdarzyć kilka, bowiem kamienie spadają raz za razem. Czynniki to turyści, którzy nie byli świadomi, nie przestrzegając elementarnych zasad bezpieczeństwa. GOPR

Żeby granica ŁĄCZYŁA

INFORMACJA WŁASNA

Pojęcie „okrągły stół” zrobiło w Polsce zawrotną karierę. Gwoli sprawiedliwości warto jednak dodać, iż nieco wcześniej, głównie za sprawą radzieckiej piestrojki, podobne określenie występowało w Związku Radzieckim. Przy czym u nas, w Polsce skłonni jesteśmy nadać właśnie temu pojęciu niemal heroiczną wartość. Białorusini dla odmiany uważają, iż jest to forma dyskusji i rozmowy o wszystkich sprawach, które łączą i dzielą.

PISZE O TYM nie bez powodu, gdyż przed kilkoma dniami uczestniczyliśmy w spotkaniu z red. Ludmilla Chalecka-Polocka w seminarium nazwanym „okrągłym stołem” w Grodnie. Właśnie za takim meblem (autentycznie) zgromadzili się nauczelnicy redaktorzy pism współpracujących ze sobą z Polską i Białorusią. Stronę polską reprezentował sekretarz generalny SD PRL — Andrzej Ziemiński oraz nauczelnicy redaktorzy lub ich zastępcy — takich pism jak „Trybuna Ludu”, „Express Wieczorny”, „Sztandar Ludu” (Lublin), „Kujawy” (Włocławek), „Gazeta Lubuska” (Zielona Góra), „Tygodnik Północny”, „Niwa” (Olsztyn) — naszym redaktorem delegacją A ze seminaryum zbiegło się z obchodem

Naiwnych nie sieją

W Kielcach, w kiosku „Ruch” na rogu ulic Kilińskiego i Leśnej jeden z klientów grał w loterię fantową. Któregoś dnia zaczął głośno wyrażać swoją radość z powodu trafienia „malucha” i zaraz ogłosił, że sprzeda szczęśliwy los. Długo nie musiał czekać, trafił się chętny, który za mały kawałek papieru z liczbą 2054 zapłacił milion złotych. Zgodnie z regulaminem wystaw powiadomienie do Państwowego Monopoli Loteryjnego. Dopiero tam dowiedział się, że los jest sfalszowany. W Warszawie „na pocieszenie” okazano mu całą kolekcję fałszywych losów, które zostały odkupione po różnych „okazyjnych” cenach... (PAP)

Szkoła dla...rodziców

Już 20 lat istnieje na Cypre bezpłatna szkoła dla której (dobrowolnie) uczęszczają... rodzice. W szkole prowadzone są lekcje, organizowane są seminaria, dyskusje, projekcje filmowe, a wszystkim z myślą o nabyciu przez rodziców wiedzy pedagogicznej, pozwalającej lepiej zrozumieć psychikę dziecka i stosować najwłaściwsze metody wychowawcze. (PAP)

Tragedia w Tatrach

Na Rysach w Tatrach zabiła się doświadczona turystka Barbara S. z Piastowa koło Warszawy. Rozpoczynając wspinaczkę po klamrach została uderzona w głowę kamieniem, prawdopodobnie potrąconym przez osobę będącą wyżej. Turystka spadła w dół i zabiła się. Zwłoki przewiozła do Zakopanego ekipa GOPR.

Żeby granica ŁĄCZYŁA

INFORMACJA WŁASNA

Pojęcie „okrągły stół” zrobiło w Polsce zawrotną karierę. Gwoli sprawiedliwości warto jednak dodać, iż nieco wcześniej, głównie za sprawą radzieckiej piestrojki, podobne określenie występowało w Związku Radzieckim. Przy czym u nas, w Polsce skłonni jesteśmy nadać właśnie temu pojęciu niemal heroiczną wartość. Białorusini dla odmiany uważają, iż jest to forma dyskusji i rozmowy o wszystkich sprawach, które łączą i dzielą.

PISZE O TYM nie bez powodu, gdyż przed kilkoma dniami uczestniczyliśmy w spotkaniu z red. Ludmilla Chalecka-Polocka w seminarium nazwanym „okrągłym stołem” w Grodnie. Właśnie za takim meblem (autentycznie) zgromadzili się nauczelnicy redaktorzy pism współpracujących ze sobą z Polską i Białorusią. Stronę polską reprezentował sekretarz generalny SD PRL — Andrzej Ziemiński oraz nauczelnicy redaktorzy lub ich zastępcy — takich pism jak „Trybuna Ludu”, „Express Wieczorny”, „Sztandar Ludu” (Lublin), „Kujawy” (Włocławek), „Gazeta Lubuska” (Zielona Góra), „Tygodnik Północny”, „Niwa” (Olsztyn) — naszym redaktorem delegacją A ze seminaryum zbiegło się z obchodem

Interpressu w Grodnie, polskiej gości było znacznie więcej. O „Dniach” napiszę przy innej okazji. dziś chciałbym przekazać Czytelnikom o czym dyskutowali białoruscy i polscy publicyści. Kilkunastu dziennikarzy z Białorusi reprezentowało wszystkie wychodzące tam dzienniki wojewódzkie (oblasti)

ROLA PRASY

W PIRESTROJCE — Temat wiodący seminarium był dobrym pretekstem do dyskusji o kondycji polskiej radzieckiej żurnalistyki. Trzeba chyba zacząć od opinii, która wyrażona na początku Prasy radzieckiej, zwłaszcza ta regionalna, jest w znaczenie lepszej sytuacji niż nasze wojewódzkie dzienniki czy tygodniki. Warto np.

Ciąg dalszy na str. 3

NOWA BASTYLIA W PARYŻU

Paryska Bastylia, od zburzenia której przed 200 laty rozpoczęła się Wielka Rewolucja Francuska, ma być odbudowana. Co prawda nie na tym samym miejscu, w sercu Paryża, lecz w przyszłym Parc de Bercy, na południowym krańcu metropolii. Po jej zbudowaniu będzie ona przeznaczona na organizowanie najrozsławniejszych imprez kulturalnych — wystawy, spektakle teatralne.

Ludzie zaangażowani w budowę tej nowej Bastylii zaproponowali aby wykonane z drewna cegiełki sprzedawać za określoną cenę, tak jak to miało miejsce swego czasu z prawdziwymi kamieniami z paryskiej Bastylii. (jag)

Wyjaśnienie zabójstwa Kirowa

Po tym, jak komisja Komitetu Moskiewskiego KPRZ zrehabilitowała 74 prominentne ofiary stalinizmu, obecnie chce ona zająć się sprawą najbardziej drażliwą — tajemnicą zabójstwa sekretarza KC, członka Biura Politycznego i leningradzkiego szefa partii — Siergieja Kirowa, które zdarzyło się 1 grudnia 1934 roku. Zabójcą — Leonid Nikolajew — wykluźony z partii na ośm miesięcy przed tym, czym, był osobie przesłuchiwany przez Stalina. 29 grudnia 1934 roku Nikolajew, łącząc z trzynastoma współsprawcami został skazany na karę śmierci i bezwzględnie rozstrzelany.

Po tym wydarzeniu nigdy nie ucieliły pogłoski o tym, że to właśnie Stalin zainicjował zabójstwo Kirowa, aby w ten sposób pozbyć się politycznego rywala. Na XVII Zjeździe partii, który odbył się na początku 1934 roku, większość delegatów głosowała na Kirowa, który miał zostać sekretarzem generalnym partii na miejsce Stalina. Jeden z pomocników Stalina — Łazarz Kaganowicz stał się jednak wyniki wyborów... (jag)

NA MUZYCZNYM FRONCIE

★ MICHAEL JACKSON będzie dziadkiem. To wcale nie primaaprilisowy żart, lecz informacja całkiem poważna. Otóż jego ukochany Bubbles — szympan, znalazł narszenie narzęczoną. Zanosz się na to, że za kilka tygodni na świat przyjdzie małe małpiątko, które podobnie jak ojciec zamieszka w ekskluzywnych apartamentach pałacu Michaela — dziadka...

★ STEVE WONDER jest nieszczyśliwie zakochany. Problem polega na tym, że artysta obdarzył uczuciem jednocześnie dwie panny, z których jedna już spodziewa się dziecka. Druga nie rezygnuje z walki o dostęp do serca piosenkarza...

★ PHIL COLLINS został znowu tatą. „Collinsiatko” jest trzecim potomkiem piosenkarza, po 14-letniej Joli i 12-letnim Simonie. Szczęśliwa matka jest drugą żoną Phila — Jill...

★ MADONNA, ELTON JOHN, BRUCE SPRINGSTEEN, TINA TURNER, WHITNEY HOUSTON, BOB MARLEY i LIONEL RICHIE — podobizny tych gwiazd światowego show-businessu znalazły się w specjalnej serii filatelistycznej wydanej przez pocztę Grenady. A może by i u nas np. OBYWATEL G.C., KAYAH, URSZULA SIPIŃSKA, KRZYSZTOF KRAWCZYK, ELŻBIETA KULMACZEWSKA itp...

★ MIKE AND THE MECHANICS zakończyli tournée po Europie i wyjechali na sześciotygodniowe wояże po Stanach Zjednoczonych. Na starym kontynencie odwiedzili wiele miast występując wszędzie przed kompletnymi widzami. Jak powiedział Mike Rutheford może sobie pozwolić na takie długie eskapady, ponieważ jego koledy z GENESIS zajęli się realizacją swoich osobistych planów — Tony Banks nagrywa płytę, Phil Rymyśla także nad nowym krążkiem. Dopiero pod koniec roku muzycy myśla o spotkaniu i ewentualnych nagraniach kolejnej wspólnej płyty...

KORRESPONDENCJA WŁASNA Z MOSKWY

Historyk doc. Piotr Konstantinow z Moskwy podczas spotkania z polskimi dziennikarzami powiedział tak: — Jeszcze trzy lata temu wydawało mi się, że wiem wszystko na temat stosunków narodowościowych w Związku Radzieckim. Teraz stwierdzam, że moja wiedza jest bardzo skromna. Bo dziś na tę kwestię, jak na wszystko wokół spojrzeliśmy normalnie. Kiedy zdjęliśmy różowe okulary, zobaczyliśmy całą złożoność sytuacji, która nie wiadomo jak się rozwinie w najbliższej przyszłości.

Trwał Zjazd Deputowanych Ludowych. Tym wydarzeniem żyła cała Moskwa. Po raz pierwszy w historii kraju telewizja nadawała bezpośrednią relację z sali obrad. Odbiorcy byli ustawieni w każdym niemal większym sklepie. Radio słuchano w samochodach, zakładach pracy, na ulicy. Zaczęto się przyszywać. Wiele tytułów w całości przycięto stenogramy dyskusji.

Pewnego razu kierowca autokaru wiozącego naszą 16-osobową grupę aż się złapał za głowę z wrażenia. Oczywiście radio było włączone. Tego dnia na porządku obrad stał problem narodowościowy, a zwłaszcza niedawne tragiczne wydarzenia w Tbilisi. Deputowani domagali się wyjaśnienia całej sprawy, odsłonięcia kulisy podjęcia decyzji o użyciu gazu przeciwko demonstrantom.

— Jest nieprawdopodobne — padały ostre słowa — by sześć państwa nie o tym nie wiedziało, by nie wiedzieli członkowie Biura Politycznego. Milczenie w tej sprawie jest już odpowiedzią...

Tak mówił m.in. były sportowiec Jurij Wasłow, którego bardzo śmiało wystąpił przedrukowała później prasa zachodnia. Zgłosił on postulat, by wprowadzić do praktyki politycznej możliwość odwołania przewodniczącego Rady Najwyższej ZSRR w wypadku, gdyby przed narodem została ukryta prawda.

Zjazd rozpoczął się od polemiki wokół zajść w Gruzji, a kończył swe obrady pod wrażeniem kolejnej tragedii na tle narodowościowym. Tym razem w Uzbekistanie. Obok wielu spraw gospodarczych, politycznych, rozliczania się z historią przed- i powojenną, kwestia ta wracała nierzadko bumerang podczas dwutygodniowej debaty.

ONI SA, ALE PROBLEMU NIE MA

Kreml jednoznacznie rozstrzygał w przeszłości najcięższe choćby próby upominania się o suwerenność. Gdy po XX Zjeździe Lotwa wyrażała się po raz pierwszy o wyrażeniu w tym zakresie, jedyną odpowiedzią była zmiana władz republikańskich. Wszyscy jej przedstawiciele zostali przeniesieni z Rygi na Ural. Na ich miejsce przyszli Rosjanie, Kazachowie.

Przez dziesiątki lat budowano w ZSRR mit państwa, w którym nie istnieje problem stosunków narodowościowych. Odbijał się proces zbliżania, wzajemne przenikanie kultury i obywateli. Poświęcono temu zagadnieniu wiele badań, rozpraw naukowych. Wyniki były nader budujące. I naraz wszystko przysło. Wydarzenia w Alma-Acie, Azerbejdżanie, krwawe starcia w Tbilisi, w Dolinie Fergańskiej mocno nadwyrężyły ten stereotyp.

— Zaczynamy rozumieć — mówił doc. Konstantinow — że łatwiej rozstrzygać obecnie trudności gospodarcze niż narodowościowe. Bo te mają inne zabarwienie, są związane ze świadomością, psychiką. Uczucia te wcześniej negowały, prymitywnie uważając, że wystarczy znieść wysiłek człowieka przez człowieka, a kwestia stosunków między ludzkimi będzie automatycznie rozwiązana.

Przypisywany sztucznie proces musiał kiedyś zalać się. Pierwszy spis z 1926 roku określał liczbę narodowości na 194. W 1939 roku zarejestrowano już tylko 99 takich. Kolejne spisy podają coraz to inne dane. W 1959 roku — 109 narodowości, w roku 1970 — 106, a dziewięć lat później — 101. Ostatnie wyliczenia z bieżącego roku mówią o 128 narodowościach.

Co się stało po drodze z tymi, o których raptownie zaprzeczano? Czyżby zniknęli? Nie. To był m.in. rezultat stalinowskiej polityki zbliżania ludzi, tyle że na papierze, kiedy na siłę wpiśnięto inne pochodzenie, likwidowano szkoły, uniemożliwiano posługiwanie się rodzimym językiem, odmawiano prawa do religii.

O Turkach meschetyńskich zaczęło być głośno dopiero przez kilkanaście tygodni, gdy doszło do tragedii i polała się krew. Podzielili oni los wielu narodów siłą wyrwanych ze swoich stron rodzinnych. W Uzbekistanie pojawili się w połowie lat 40-tych przymusowo deportowani z Gruzji (gdzie żyli od stuleci w pobliżu granicy z Turcją), ponieważ Stalin zarządził im kolonizację z Niemcami. Podczas przesiedlania w głąb republik azjatyckich tysiące Turków zmarło. Ci, co przeżyli, zostali rozrzućeni po Uzbekistanie, Tadżykistanie, Azerbejdżanie. Nigdy nie uznano ich za mniejszość. Żadne źródła, łącznie z Wielką Encyklopedią nie zamieszczają wzmianki na ich temat.

Blachy zdawałoby się pretekst, cena owoców, stał się powodem krwawych starć z rdzennymi mieszkańcami Uzbekistanu. W ciągu dziesięciu dni na przełomie maja i czerwca zamordowano ponad 100 Turków, 1500 odniosło rany, spalono wiele domów, samochodów, 17 tys. osób opuściło na zawsze te tereny w obawie przed kolejną masakrą.

KULT STARSZEGO BRATA

Naturalne dążenia do tłumaczenia przez ponad pół wieku narodowej suwerenności odzyskiwania się z różną siłą, z różnym podtekstem, przybijając nieraz wymiary nacjonalistyczne. Litewski Sajudis np. popisał się nie tak dawno akcją niszczenia polskich grobów na wileńskim cmentarzu Rossa.

W wielu republikach odzyskiwania się nastroje antyrosyjskie. Te emocje mają swoje korzenie w niechlubnej przeszłości, kiedy to rozpowszechniony był w ZSRR kult Rosjanina — starszego brata (co oznaczało lepsze, mądrzejsze).

W republikach pojawiają się żądania przyznania całkowitej swobody gospodarczej i niezależnienia od Moskwy. W ubiegłym roku parlament estoński podjął uchwałę stwierdzającą, że wszystkie środki produkcji na terenie republiki są własnością tegoż narodu. Wysłunioło żądanie wprowadzenia własnego pieniądza, obywatelstwa oraz respektowania wyższości ustaw podjętych na miejscu w stosunku do tych, które zapadła na szczeblu centralnym. Domagano się także, by gospodarkę przestawić przede wszystkim na rozwój rolnictwa, preferować przemysł lekki, drobny. Zaś duże zakłady zatrudniające środowiska „wyprawiali do Rosji”. Rada Najwyższa ZSRR nie przyjęła wówczas tej uchwały jako sprzecznej z konstytucją. Ale sprawa wracała jeszcze kilkakrotnie. Podczas Zjazdu premier Es-

szkości, kiedy to rozpowszechniony był w ZSRR kult Rosjanina — starszego brata (co oznaczało lepsze, mądrzejsze).

W Kazachstanie podczas pracy w konsulacie — wspominał doc. Konstantinow — byłem świadkiem, jak niektórzy Rosjanie odnosili się do miejscowej ludności — z wyższością, z pogardą, zawsze przekonani o swojej racji. Obserwowałem niejednokrotnie sceny w autobusie, gdy przychodząc do drzwi znajoma kucharka czy sprzątaczką obrażała i traktowała innych pasażerów tylko dlatego, że byli Kazachami. One też, proste kobiety po swojemu pojmowały sens wyższości własnego narodu.

Polityka „starszego brata” wyrzuciła wiele krzywd, dziś bardzo trudnych do naprawienia. Wiele mniejszości narodowych traktowanych było

jako obywateli drugiej kategorii. W czasie Zjazdu Deputowanych i sekretarzy partii w Armenii, mówiąc o konflikto-owej sytuacji wokół Nagorno-Karabachu podkreślił, iż do obecnego napięcia doprowadziło wieloletnie naruszanie praw konstytucyjnych ludności tego obwodu autonomicznego. Jako rozsądne wyjście pozostaje teraz przeprowadzenie referendum. Ludność sama powinna zdecydować o własnej przyszłości.

Deputowani z wielkimi zaangażowaniem mówili o codziennych kłopotach, które zaostrzają konflikty jeszcze bardziej: o pogłębiającym się kryzysie gospodarczym, rosnących cenach, inflacji, o pustych półkach i braku najbardziej podstawowych artykułów i towarów.

Doszły także problemy migracyjne, które są skutkiem przemieszczania ludności w minionym okresie. Obecnie w wielu republikach, zwłaszcza nadbałtyckich mieszka dosyć dużo ludności rosyjskojęzycznej. W Estonii — 600 tys. (przy 1,5 mln ogólnej liczbie), na Litwie Rosjanie stanowią 20 proc., na Łotwie — 52 proc. Rozłam narodowościowy, który nastąpił w ostatnim okresie, spowodował, że ludność rdzenna zjednoczyła się we frontie ludowym, rosyjska zaś we frontie międzynarodowym. Te podziały rozpoczynają się już od szkoły podstawowej, przechodząc do zakładów pracy, urzędów.

Ludność pochodzenia rosyjskiego przeważnie nie zna języka społeczności, wśród której żyje. Gdy powszechnie obowiązujący rosyjski, nikt od niej tego nie żądał. Teraz zaś wymóg znajomości języka narodowego — jako warunku zatrudnienia w urzędach państwowych — stawia nierdzennych mieszkańców w szczególnie trudnym położeniu. Wielu Rosjan wyjeżdża, co nie pozostaje bez wpływu na sytuację gospodarczą.

Na konferencji partyjnej sekretarz KM Rygi (jak nazywała się Moskiewska Nowosty) mówił już o poważnym problemie, który jest konsekwencją tego stanu rzeczy. Zaczyna powstawać luka w zatrudnieniu, tylko w pierwszym kwartale 1989 r. ubyło 4 tys. osób.

Z kolei z republik azjatyckich w ciągu ostatnich

dziesięciu lat zanotowano bardzo wysoki przyrost naturalny. Dla porównania, kiedy w rosyjskiej federacyjnej republiki na Ukrainie, Białorusi wskaźnik ten wynosił 6 proc., to w Kirgizji — 20 proc., w Uzbekistanie — 30 proc. Pojawiają się w związku z tym duże głołoty z zatrudnieniem. W Tadżykistanie — pisano w „Nowostiach” — 200 tys. osób nie ma pracy. W innych republikach wygląda podobnie. W tej chwili można już mówić o milionach bezrobotnych. To także jest jedną z przyczyn starć i zamieszek.

ŚIEGĄC DO ŹRÓDEŁ

Zabierając głos na ten temat M. Gorbaczow przyznał, iż w latach 30-tych w polityce narodowościowej nastąpiły poważne wypaczenia i deformacje. Odczuły to na sobie praktycznie wszystkie grupy ludności. Negatywne procesy w stosunkach narodowościowych w czasach застоju albo ignorowano, albo tłumiono, co prowadziło do coraz większego ich zaostrzenia. Wcześniej czy później musiały one wypłynąć na powierzchnię. Sekretarz generalny opowiedział się za rozsądnym i sprawliwym podjęciem do tej narbiżniejszej kwestii.

Zjazd nie przyniósł oczekiwanych rozwiązań. Po raz pierwszy jednak otwarcie stwierdzono, że punktem wyjścia winno być uznanie różnorodności kultur narodowych, jako największej wartości społecznej i historycznej. W dziedzinie politycznej natomiast za główny element przetrwania określono rozszerzenie praw republik związkowych i autonomicznych, przekazywanie coraz szerszego zakresu funkcji kierowniczych oraz zwiększenie samodzielności organów republikańskich i terenowych.

Czas pokaże, na ile te zapewnienia znajdują odbicie w rzeczywistości. Odwrotu od nich nie ma — jak podkreślali wielokrotnie w rozmowach sami Rosjanie — za daleko zaszedł on i imy.

W ubiegłą sobotę w radzieckiej telewizji M. Gorbaczow ponownie wypowiadał się na temat konfliktów narodowościowych, które znów się zaostrzają.

ALICJA ZIELIŃSKA

— Gdy dostałem telegram zawiadamiający o śmierci Tadeusza, od razu wiedziałem kto jest sprawcą — jeden z braci zamordowanego dzwinnie chętnie mówi o tragedii. — Nie musiałem nawet dzwonić do domu, aby wiedzieć, że to nasz ojciec jest sprawcą. Oni kłócili się od lat. Ostatnio poszło o piłę, zwykłą, motorową piłę. Ojciec gdzieś ją schował, a Tadeusz ciągle jej szukał. Narzekał, że go stary okradł, ten zaś twierdził, że to bzdura.

Teraz ta piła jest. Znalazła się. Była gdzieś w stodole, czy komórze. Znalazła się po śmierci Tadeusza chyba dokładnie w tym dniu, w którym powiesił się ojciec. Bo kiedy się powiesił jeszcze nie wiedział, że go w klinice. Ale gdy znalazł staryszka był jeszcze całkiem świeży. Wisił przy tych brzożkach, na naszym polu. Mówię, że był świeży, bo nawet jeszcze muchy na ustach nie siadały. A one zawsze od ust rozpoczynają harce z nieboszczkami.

Dwa pogrzeby więc nam wypadły. Ledwie zdążyliśmy pochować zabitego we środę Tadeusza, a już w następną

Tej tragedii można było uniknąć. Z ojcem od dawna było coś nie tak. Nerwowo był zawsze — to fakt, ale od paru lat stał się jakiś taki, jakby wariował. Za siekierę łapał z byle powodu. Nieraz groził, szczególnie Tadeuskowi, że go wykończy. Na śmierć. Kilka razy rzucał w niego siekierą. Na drzwiach zostały nawet ślady. My ojca nie chcieliśmy krzywdzić. Zawsze to przecież rodzic. Dla jego dobra jednak, zamierzaliśmy go oddać na przebadanie. Do szpitala dla wariatów.

Sam by nigdy nie poszedł. Prosiłmy więc milicję o pomoc. Mówiliśmy co i jak się

W obskurnej knajpce nazwanej „Biebrzanka” mimo, że jest dopiero po trzynastej i czas gorących prac w rolnictwie, brzęczy niczym w ulu. Nad konturem wisi karteczka, że „Piwo sprzedaje się od godz. 9 do godz. 19.30 z przerwą od 12.30

W późniejszym mordercą — ojcem. Zawsze mówili jednak, że mam się nie wtrącać do ich spraw. To rodzina i w rodzinie wszystko będzie załatwione. Bez ich zgody zaś nikt nie mógłby skierować ojca na badanie. Takie jest prawo. Wiem, bo rozmawiałem o tym z bardzo nam życzliwą biegłą sądową, doktor K. z Augustowa.

PRZEKŁĘTY PRZEZ BOGA I LUDZI

środe znaleźliśmy na łące jego zabójcę — naszego ojca. Jak stary był, to był. Ale na pewno nie chciał zabić syna. Co innego kłócić się, co innego zabijać. Są pewni, że nie chciał zabić. Po tym jak ojciec wciął Tadeusza orczykiem, to w ogóle nie próbował uciekać. Myślał, że przyłoży chłopakowi w grzbiet i że Tadeusz tylko trochę osłabi. Siedział więc ojciec spokojnie na ganku i gadał z jednym facetem, który chciał od niego kupić akordeon. Dopiero matka przyszła i powiedziała, że Tadeusz nie żyje. Ojciec zbladł i uciekł w las. Nikt go nie znalazł. Dopiero rodzina, po tygodniu — powieszonego.

— Miał przy sobie dwa krzyże — ciągnie Sławek — wyrugane z brzożowych kijów. Niech pan zobaczy jak zmieniły. Trzymały się bez żadnego gwoździ. Ten większy — powiedział sobie na pierśsiach, a mniejszy miał za pazuca. Kartki żadnej nie zostawił — ale my wiemy, że wyrugował go dla Tadeusza. Moze z tym krzyżem poprosił go o wybaczenie? Przecież będą leżeć na jednym cmentarzu, niedaleko siebie...

dzieje ze starym: chcieliśmy, żeby siłą zawieźli go do szpitala. Milicja miała to w nosie. Mówił nam komendant, że on nie ma takiego prawa, aby kogoś zamykać w Wariatkowie tylko dlatego, że rodzina chce. Jedynie lekarz — dodawał komendant — może takie zamknięcie spowodować. I jak będzie nakaz od lekarza, to on go wykona. Do lekarza nie poszliśmy. Bo co mogliśmy mu powiedzieć? Ze ojciec zachowuje się jak wariat? Kazaliby go przywieźć na badanie do Augustowa, bo tylko tam w naszej okolicy są tacy lekarze. Kto by jednak starego dowiózł? Metr osiemdziesiąt wzrostu, sto dwadzieścia kilo wagi — on niejednego bez orczyka trupem mógł położyć. Mam żal do milicji. W telewizji mówi się, że ona nie tylko karze i naby ma pomagać. Jakby chcieli, to pewnie i nam mogliby pomóc...

— Nie jest prawdą, że ktoś z tej rodziny zgłaszał się do mnie w sprawie leczenia ojca — komendant MO w Lipsku zdecydowanie wypowiada te słowa. — Wprawdzie kilka razy rozmawiałem z matką zamordowanego i z jego

Kupuję dwie butelki i przysiadam się do obłożonego stolika. Ludzie chcą mówić, nawet chętnie dzielą się przemyśleniami. W swoim gronie tragedię przegadali już z najdrobniejszymi szczegółami. Spowszedniała im. Zainteresowanie obcego przyjmują więc z widocznym zadowoleniem.

— Stary wiele razy wykrzykiwał po pijanemu, że syn chce go zamknąć do czubków. By milicją grozi, lekarzami — ale on się nikogo nie bał. On był pan taki nadbiebrzańskich szlachetka. Nic nie robił. Ani w domu, ani w gospodarstwie. Jak już się nażarł i napił to leżał na szlabancie i rządził. Sam widziałem — starszy mężczyzna przekrzykuje innych. — Czasami to mu nawet zazdrościłem. Toż on miał życie jak w bajce.

— Ta cała tragedia przez wódkę — wyłamam z gwaru głos innego mężczyzny. — Tam gorzalka lała się litrami. O każdej porze dnia i nocy



W tej pozycji znaleziono zabitego Tadeusza.

Fot. ZDZISŁAW LENKIEWICZ



Bracia chętnie dzielą się swoją tragedią. NA ZDJĘCIU jeden z nich prezentuje wystrugane przez ojca krzyże.

można było u nich dostać butelkę. A jak drogo, cholery, nawet pięć tysięcy za flaszkę, dwa razy więcej niż w sklepie.

— Bajdurzysz. Tyle nigdy nie brał.

— Co? W nocy? Sam płaciłem! I ci z SKR też. Oni byli najwierniejszymi klientami. Do dziś zresztą są.

ku. Drugi też żyje normalnie. Zajął pan do ich rodzin, spytał czy prosili kogokolwiek o wysłanie tych ludzi do wariatkowie. Zrozumiesz pan wtedy, że jakieś dzwiny to prawo. Z normalnych robi morderców, a z głupich... morderców.

Znowu rozmawiam z braćmi zamordowanego. — My nie chcemy szukać winnych. I nikogo winą nie zamierzamy obarczać. Ale jak już zdecydowaliśmy się mówić, to powiemy. Gdy po śmierci Tadeusza przyjechała milicja, od razu wygarnęli w oczy komendantowi i chorążemu: „Ze do tego doszło, to także i wasza wina. Gdybyście nam wtedy pomogli w leczeniu ojca, dzisiaj nie musielibyście szukać mordercy”. Bo oni przyjechali pytać mnie gdzie stary może się ukrywać.

W Prokuraturze Rejonowej w Augustowie przeglądam skromne akta sprawy. Skromne, bo przecież drobiazgowego śledztwa raczej nie będzie. Morderca sam sobie wymierzył sprawiedliwość. Przeprowadza się więc rutynowe czynności — sekcja zwłok, opinia lekarzy, oględziny miejsca śmierci, wyjaśnienia rodziny Prokuratora Rejonowego — Wiesław Kisiel — robi jednak wiele, aby zaspokoić moją ciekawość. Jestem mu za to ogromnie wdzięczny. Po licznych dyskusjach z wysokimi rangą przedstawicielami MO w Suwałkach i Augustowie, których z trudem uprosiłem o umożliwienie mi rozmowy z komendantem mi-

licji w Lipsku — ta życzliwość przedstawiciela wymiaru sprawiedliwości wydaje się zaskakująca.

— Nazwiska zamordowanego i mordercy — mówi prokurator Wiesław Kisiel — wiele razy figurowały w naszych aktach. Zarzucał im im pedzenie bimbru, kradzież, nielegalne posiadanie broni, niszczenie mienia — nabrało się tego sporo. Były wyroki skazujące. Jednak bliżej rodziny nie interesowaliśmy się. Tego typu patologii nie brakuje w naszej okolicy.

Raz jeszcze „Biebrzanka”: No i co, że kradli, że kłusowali: Panie, gdyby tak każdemu można było to udowodnić to prawie cała gmina powinna trafić za kratki. Szczególnie chłopcy. U nas to normalnie Bobra skłusować, samogonki napędzić — jak świat światem tak było i będzie. Żadne to przestępstwa. — Świeci nie byliśmy. Mamy swoje grzechy jak wielu młodych. Ale morderstwo to zupełnie inna sprawa. I dlatego z panem rozmawiamy. — Mówią bracia — Nie tylko nasza rodzina jest taka zła. To co się nam przydarzyło w każdej chwili — może się powtórzyć u innych. Niech więc ludzie wiedzą. Wszystko — jak było i dlaczego właśnie tak się stało.

Ten tydzień, kiedy się stary ukrywał, ja cały czas chodziłem po łąkach i lasach. Myślałem, że może wydziej, rekę poda — toż to ojciec! Czuję, że on mnie widzi, że obserwuje. Krzychałem więc, że nie mam złych zamiarów, niech się pokaże — nie pomagało. Jak ojca znalazłem powieszono, znać było jeszcze w okolicy moje ślady z poprzedniego dnia.

Tak zakończył życie. Gorzej nie można było — Morderca syna, samobójca. Pewnie się nie spodziewa, że tak skończy, przekleństwo przez Boga i ludzi. Sumienie go na gałąź zaciągnęło. Niech ludzie mówią co chcą, że to niby strach przed wieniem, ale ja wiem, że to sumienie. Bo jaki on był, to był — po swojemu jednak potrafił nas kochać. Nauczył nas pracy, gospodarstwa życia. Bo kiedyś dawno temu, to był zupełnie inny człowiek.

A i teraz nikt nam nie powie, że byliśmy zymi gospodarzami. Patrz pan — cztery ciagniki, maszyny, ponad trzydzieści hektarów ziemi — to wszystko przecież nie kradzione. Żaden kawalek ziemi nie leżał odlegiem. Najwięcej Tadek z Jarkiem robił. Ja mieszkam na Wybrzeżu, ale jak miałem urlop to też się nie objałem. Mieliliśmy swoje grzechy — fakt. Ale po latach durnych, stawaliśmy się normalnymi, porządnymi rolnikami. A ile piiliśmy? Tu wszyscy piją. I dlatego rodzą się tragedie. Może nasza będzie przestęga?

MAREK GRZEŚKIEWICZ

Wśród amatorów popularny „Empik” słynie z dobrej kawy. Taką samą parzoną przed trzydziestu laty: mocną, czarną, aromatyczną wprost z ekspresu wlewaną do ogrzanych nad parą filiżanek. Od dziesięcioleci przychodzą do klubu, mają swoje miejsca w czytelniku, kawiarni, dzień w dzień, bez względu na pogodę, „dojrzejają” wraz z klubem nad małą czarną przy ulubionej „Przyjaciółce”, „Burdzie” lub „Newsweeku”. Czytelnia dysponuje kilkuset tytułami gazet, czasopism i periodyków polskich i obcych. W tym roku 4 mln zł wydano na ten cel — mówi dyrektor. To też należy do tradycji jak ów ekspres do kawy przedniej firmy „Szmidel”, kupiony przed kilkoma miesiącami „na zapas”, bo stary się wysłużył i pewnego dnia może się rozsytać.

Pani Krysta Korpus zaczęła pracować w kawiarni przed dwudziestu laty jako bardzo młoda dziewczyna. Dzisiaj ma 18-letnią córkę nie mogącą się nadziwić mamie, że jest wiersz „klubowi”. Okrągły jubileusz 25-lecia pracy w klubie MPiK obchodzą bufetowa Walentyna Makal, Zofia Puczyńska kierując pracami empikowego Studium Języków Obcych. — Ta praca i atmosfera zbratania wciąga człowieka bez reszty. Nawet kiedy mają dnie wolne, a klub czynny przez okrągły tydzień, nie mogą sobie odmówić zajęcia do środka „na minutkę”.

— Klimat intymności, zycia się bywało i tę atmosferę „inteligencji” chcemy utrzymać — mówi pani, na oczach których przeobrażała się klientela klubu za równo kawiarni jak i czytelnika.

Białostocki Klub MPiK przy ul. Sienkiewicza powstał 37 lat temu jako 16 placówka tego typu w kraju. Znalazł swoje miejsce 30 kwietnia 1952 r. w Domu Literackim przy ul. Sienkiewicza. Radzieckie wybudowanie w miejscu zniszczonego przez okupantów niemieckich Kursu Obywatelskiego. Był to dobry rok dla rozwoju kultury w mieście. W styczniu na scenie Teatru im. A. Węgierki wystawiano spektakl „Wieszczy trzech królów” w lutym przy ul. Zamkowej urządzono Księgarnię Kolporterską, w której setki zakładowych kolporterów zaopatrywały w tanie książki tysiące czytelników z białostockich fabryk i urzędów. W maju na naziemnie aktywność oświatową i związkową oświadczone, że analfabetyzm jako zjawisko masowe został w mieście eliminowany. W kwietniu na dwa dni przed terminem oddano ów dom TPPR. W maju Klub MPiK Ponadto w Święto Odrodzenia zostało uroczystie otwarte nowe kino „Pokój”. A Biblioteka Miejska przy ul. Orzeszkowej miała już dla swych 5100 czytelników ponad 40 tys. książek. W dwa miesiące później na zebraniach przedwyborczych w mieście białostockie wywysunęli swoich pierwszych kandydatów na posłów do nowego Sejmu, wśród których był Bolesław Bierut, ale i Jerzy

W PEJZAŻU KULTURY

— Jeśli chcesz utrzymać dobre obyczaje, trzeba kultywować tradycję — twierdzi dyrektor białostockiego Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki — WITOLD DOŁĘGOWSKI.

Sztalski. O ile prezydent nie doczekał się wdzięcznej pamięci, choćby w postaci nadania jego imienia którejś z przynajmniej jednej ulicy, to wojewoda białostocki, późniejszy minister zdrowia, utworzył przynajmniej pierwszą z prawdziwego zdarzenia wyższą uczelnię, dzięki której mamy jeden z najwyższych w kraju wskaźników lekarzy.

W owym 1952 roku czytelnia Klubu MPiK proponowała swoim byłymom szachy i warcaby, na stelażach królowała obok moskiewskiej „Prawdy” rodzima „Białostocka” a satyrycznemu „Krokiolowi” pomagały zwalczać sługusa amerykańskiego impe-

tworzących kolorystykę kawiarni. Wszystkich łączyła ambicja obracania się w kulturalnym środowisku.

— Dla mnie MPiK był miejscem spotkań mecenasów, redaktorów, artystów, mówi dzisiaj Kazimierz Miśko — pracownik Spółki „Agromen” serwujący byłymom różne frykasy gastronomiczne, bo kawiarnia w dobie reformy gospodarczej musiała stać na nogach.

— Nie śmiałem tam odważnie wchodzić — wspomina odległe czasy.

To było naturalne uczucie. Bywalcy oniśmialieli nie swo-

ci i rodziców. Klub „Video” z oryginalnym statusem Obrazu dopełniał wspomnianą wyżej 2 księgarnię, kawiarnia, czytelnia Na miejscu jest produkcja gofrów lub lodów. W zależności od pory roku, produkuje się rurki z kremem, kielbasę z wody strogonową.

Zmieniali się bywalcy. Na początku lat osiemdziesiątych nierzadko nałapani młodzieńcy Cyganie sorzed pobliskiego Jubilera, panienki zabawę wypłoszyły gości pagnących odwiedzić dawnego klubu czar. Kawiarnia przez lata ostatnio jeszcze jedną metamorfozę: dyskretny wystrój, światła, kwiaty na stołkach czynią to wnętrze przytulnym. Tegoroczne Dni Działacza Kultury tradycyjnie już odbyły się w MPiK. Zmieniła się ostożka. Jest kulturalnej.

Jeśliby działalność kulturalną mierzyć obiektywnością sprawozdań z imprez o różnym charakterze, to najprościej byłoby podsumować rzecz następująco:

— W roku 1985, po zakończonym remoncie klubu odbyło się w nim 45 imprez na 40 planowanych o różnym profilu i charakterze. W spotkaniach brało udział kilkadziesiąt osób, ze świata nauki, sztuki, kultury i polityki. Ponadto odbyło się 8 koncertów muzyki jazzowej oraz 5 muzyki poważnej i estradowej. W zakresie działalności wystawienniczo-propagandowej zorganizowano 123 wystawy oraz 115 ekspozycji handlowych, a prowadzenie wycieczek dorobek spotkań, insynuacje współpracujące — miało zaledwie 3 strony.

W trzy lata później, w sprawozdaniu z 1988 r. odnotowano 68 imprez o charakterze społeczno-politycznym, popularnonaukowym i artystycznym. W ramach działalności wystawienniczo-propagandowej odbyło się 47 wystaw w Galerii klubowej oraz kawiarni. Najpopularniejsze cykle to: „Wschodnia Humanistyczna. Medyczna, Ekologiczna”, „Konferencje wokół wielkich” i literackie.

Na spotkania przybywali alpinści (Andrzej Zawada), naukowcy (Henryk Samonowicz, Mikolaj Kozakiewicz), znani reżyserzy (Janusz Zaorski, Zbigniew Kuźmiński), generałowie (Józef Kuropleska).

Do MPiK przytułił się Białostocki Klub Literacki, Białostocki Klub Ekologiczny, Towarzystwo Przyjaciół Polsko-Kubańskiej i Towarzystwo Przyjaciół Książki. Samo sprawozdanie liczy już osiem stron — i jak podkreślał pracownicy — nie sposób jest w nim ująć wszystkich działań, bo nieważne co na papierze, lecz to co pozostało w świadomości byłowalów licznych imprez, cykli spotkań.

A dyrektor Witold Dołęgowski pracuje w klubie 2,5 roku. W ciągu tego czasu zdążył zmienić niektóre zastane formy pracy.

— Podstawą powodzenia — twierdzi — jest wiara w skutecznego swojego działania i sprawność ludzi, z którymi się współpracuje. X Plenum KC PZPR podkreśliło, że na stałe czasy dla ludzi niepokornych.

O nagrodzie „Trybuna Ludu” przyznanej mu za osiągnięcia w dziedzinie upowszechniania kultury mówi: Uważam, że za pracę dostaje pobyty, a nagroda jest dla mnie miłą niespodzianką.

JÓZEF MAKOWIECKI

W pewien styczniowy wieczór trzech spragnionych młodzieńców odwiedzili czwartego z propozycją nie do odrzucenia: chcieli się napić.

Cały wie polegał jednakże na tym, iż żaden nie miał ani gorzalki ani biletów NBP czy innego banku.

Rada w radę postanowili opylić koch — własność jednego z przybyłych — Zbigniewa H. — i za zdobyte w ten sposób pieniądze, nabyć wodę ognistą.

Lech B., któremu złożyli wizytę, poprowadził całą trójkę do swego koleżki, mieszkającego w tej samej wsi Bogusława Sz. Następnie obaj udali się z kochem do zna-

jomej, która jednakowoż kochucha nie chciała. W tej sytuacji Lech B., ratując honor, pożyczyl 5 tysięcy od swojej cioci i kupił dwie butelki Bogusława Sz. nie chciał być gorzki i także załatwił litroszaka u szwagra. Teraz mogli podjąć gości jak należy i cztery flaszki zostały zapracowane.

Cóż to jednak dwa litry dla pięciu gierolów? Koło północy wpadli na pomysły, aby dokonać — gdzieś — kradzieży wódki.

Niedaleko wsi, na kolonii, w ustronnym miejscu mieszkała samotna Elżbieta B. Znała także jako Zwiędziela, a to z przyczyny zupełnie prozaicznej, mianowicie handlowania wódką.

Leszek B. i Bogusław Sz., jako że znali „Babcie”, poprowadzili wyprawę Umówili się, że pierwszy podejście Bogusław, po czym dołączył do niego Darek — jeden z przybyłych — i przyłożył starej.

Jak umyślił, tak zrobił.

Darek K. — jak chce jedna z wersji — podczas rozmowy Bogusława Sz. z „Babcia”, wyszedł z ukrycia, chwycił cofającą się Elżbietę B. wepchnął ją do pokoju, przewrócił, zaczął bić pięściami po całym ciele, po czym przyłożył do szyi kuchenny nóż i zażądał wódki i pieniędzy.

W tym czasie do mieszkania weszli Bogusław Sz., Jacek S. i Zbigniew H. Lech B. miał w tym czasie stać pod oknem. Ci trzej, którzy wargnelli później, zajęli się skrupulatnym przetrząsaniem miesz-

ZAWÓD: ODSIADYWACZ!

Jeśli karierę zrobił u nas termin „stacz”, oznaczający człowieka, który odpłatnie stoi za kogoś w kolejkach, to jak nazwać faceta, który za wynagrodzeniem idzie do więzienia, żeby odsiedzieć za kogoś karę? — Chyba odsiadywacz!

W Holandii niejaki Harry zgodził się opowiedzieć w TV (oczywiście w zmienionej charakterystyce i innym głosem) o swoim ciekawym sposobie zarabkowania. Zaczęło się to 6 lat temu, tak że przy alkoholu da hecy zaartował, że może pójść za 2000 guilderów na 14 dni do aresztu za koleśką, skazanego na taką karę za przestępstwo drogowe. Kumpel przystał Harry wykonał zadanie z łatwością, nikt nie

WOKANDA

kuchni. Zbigniew H. znalazł w kuchni portfel z półtora tysiącem złotych a w pokoju trafił na 12 tysięcy; pieniądze schował, nikomu nie mówiąc. Pozostali czterej gdyż Lech B. także przyłączył się do kompanów znaleźli 4 paczki kawy Selekt butelkę Cinzano, kółnier z lisa i 2 dolary. Podczas przeszukiwania między dwoma rabusiami doszło do szarpaniny, w wyniku której Jacek S. został zraniony w podudzie prawej nogi.

Trzypokojowe mieszkanie z kuchnią, gankiem i sienią spła-

trzymaniu wszystkich sprawo-

Przesłuchany w charakterze podejrzanego Zbigniew H. przyznał się do udziału w napadzie. Wyjaśniając jednocześnie, iż jego rola sprowadzała się jedynie do zagarnięcia 13 i pół tysiąca złotych. Poza tym pomagał — samarytanin! — uderzonemu nożem Jackowi S. który krwawił i tracił przytomność. Napad według jego wyjaśnień dokonali Leszek B. i Bogusław Sz. Jacek S. — drugi samarytanin — został uderzony nożem, gdy chciał bronić napadniętej.

Wyjaśnienia składane przez Zbigniewa H. Dariusza K. i Jacka S. są wzajemnie sprzeczne.

Podejrzani Lech B. i Bogusław Sz. zmienili później swe wyjaśnienia zgodnie oświadczając, że napadu dokonali o-baj przy pomocy Zbigniewa H.

W ogóle w zeznaniach młodzieńców — z których najstarszy w chwili dokonania napadu miał 23, a najmłodszemu 20 lat — aż roi się od sprzeczności.

Jacek S. i Dariusz K. pozostawali na zewnątrz i (sic!) nie wiedzieli o napadzie. Noż używał Leszek B. on też uderzył tym nożem Jacka S., który stanął w obronie napadniętej. Lech B. zmienił na-

Pięciu młodzieńców i babcia

Dariusz K. miał stać obok Elżbiety B. powstrzymując ją od krzyku. A w ogóle to o zamiarze napadu nie wiedział. Do mieszkania weszli Bogusław Sz. i Leszek B., trzej inni później.

Dariusz K. najpierw wyjaśnił, że nie było go na miejscu przestępstwa, a nieznane mu osoby pomagają, go tylko bez dania racji. W dalszej fazie śledztwa przypomniał sobie, iż jednak był z kumpłami, lecz do mieszkania nie wchodził. Dodał, że razem z Jackiem S. czekał na zewnątrz.

Błędne koło.

Jacek S. nie przyznał się, wyjaśniając, iż w tym czasie nie było go w wiosce. Potem, w toku śledztwa, stwierdził, iż jednak był, ale razem ze Zbigniewem H. czekał na zewnątrz, podczas gdy inni dokonywali napadu. Wszedł tylko na chwilę — jako ten samarytanin — aby bronić napadniętej.

Elżbieta B. widziała i opisała cztery osoby, gdyż jeden z bandziorów wszedł później obawiając się rozpoznania.

Istnieją rozbieżności między zeznaniami pokrzywdzonej, a wyjaśnieniami podejrzanów, co do skradzionych rzeczy i gotówki. W tej sytuacji ustalono kwotę 100 tysięcy jako najkorzystniejszą dla podejrzanów.

Fakt obecności Lecha B. na miejscu przestępstwa nie budzi żadnych wątpliwości. Ekspertyza daktyloskopijna ustaliła jednoznacznie, że ślady zabiegane w miejscu napadu pochodzą od linii papilarnych własnego dłoni. Wynik ekspertyzy przyczynił się również do ustalenia i za-

Wiemy, że różne środowiska, szczególnie młodzieżowych podkultur posługują się swoistym slangiem. Zargonem zrozumieliśmy tylko przez tych, którzy uotosamniają się z daną podkulturą. Język tych grup jest jednym z podstawowych elementów tak zwanego ruchu „drugiego życia”, który pojawił się w zakładach karnych i popraw-

Przykładów z naszej przeszłości i teraźniejszości można przytoczyć bez liku. Adwersarz najczęściej był reakcjonistą i wrogiem ludu, wrogiem klasy robotniczej, wrogiem ustroju i całego obozu (o, Boże jak ja uwielbiałem cudowne słowo) komunistycznego jego poglądy najczęściej zmierzali do odwrócenia ludu, wzniecania niepo-

...halo! zajęte?

cznych w połowie lat pięćdziesiątych i stale rozwijał się aż do chwili pojawienia się tak zwanych grup ludzi, których język nazwano grup-

Spoleczeństwo nasze — zapewne tak i inne — posługuje się na co dzień dwoma rodzajami języka: literackim i ulicznym. Ten drugi to język pełen skrótów myślowych, słów — kluczy, słów — wytrychów, które w krótkiej formie zastępują całe literackie kadencje słowne.

Alle oprócz zargonu wykorzystują się w naszym kraju także nowomowa gazetowa.

Witalił Korotyca — redaktor naczelny „Ogonioka” — przyznał w jednym z licznych wywiadów, że język rosyjski, którym społeczeństwo radzieckie zaczęło posługiwać się po rewolucji właściciel nie jest już językiem rosyjskim, lecz własnie radzieckim. W okresie stalinowskiego terronu i obłędu język Puszkina, Turgeniewa i Dostojewskiego został w straszliwy sposób zaśmiecony tyśmiaciami skrótów — nowomową. W czasie wojny nikt na przykład nie mówił inaczej jak „informbiuro”, kolchoz, sochowoz politbiuro”, itp. Ta nowomowa przyjęła się jako forma porozumiewania się.

Ten przedziwny język stał się czymś w rodzaju mutantu. Przejął go prasa, radio, a z czasem telewizja, rozpowszechniając bełkot, którego cudzoziemcy nie potrafili zrozumieć, ponieważ przejęliżając do ZSRR byli nauczani języka literackiego.

NICZYPC ROWICZ

kojów, a jego działalność zagroziła istnieniu socjalizmu i w ogóle państwa, ba, wręcz zmierzała do obalenia go siłą.

Nikt nie zastanawiał się, że obarczenie jednego człowieka lub licznej grupy ludzi takimi możliwościami świadczyło nie o sile opozycji, a o słabości państwa, które zachowywało się — poprzez swoje organa przedstawicielskie i ustną propagandę — jak bajkowy Stefek Burczymucha.

Ludzie z elity władzy najczęściej oczywiście nie wierzyli w bełkot prasy i innych massmediów, ale wierzyli w siłę i możliwość manipulacji, który wręcz ręcznym sterowaniem Manipulacja jest bowiem w polityce jedną z największych sił, kto wie czy nie większą niż propagandą z u-porem uprawiana przez nie-kóre gazety do dzisiaj z ich wystraszonymi naczelnymi na czele (naczelni na czele — ładnie, co?) Do manipulacji potrzeba wiele inteligencji i sprytu, wyrobienia politycznego i pewności siebie.

Dlatego też manipulacji dopiero uczymy się, bo propagandę z tej uroczą córzką nowomową — mamy opowiadano do perfekcji. Nie wiem tylko gdzie się ukryły Stefki Burczymuszy.

NICZYPC ROWICZ

JAJOGLÓWY

MÓJ ADAPTER SIĘ ZAJAJCZY

Po wojnie również w Polsce oprócz wielu poronionych pomysłów stalinowskiej awy zaczęto na wzór języka radzieckiego — jak mówi Korotyca — posługiwać się nowomową. U nas też przyję-

Ciąg dalszy ze str. 5

gotowców Sam zresztą — wespół z grupą innych Polaków — pracowałem przy budowie bodajże dwudziestopiętrowego Domu Pioniera. Na placu budowy powitały nas orkiestry i tańczące grupy robotników w kaskach ochronnych. Wkrótce zresztą wyposażono nas w takie same kaski, białe, rekawiczki i łopaty. Całą grupę zatrudniono przy mieszaniu betonu. Pomagała nam ogromna drewniana szufła z łańcuchem, za którą ciągnęło stale dwóch Koreańczyków. Mogliśmy robić to my, ale gospodarze uznali, że to dla gości za ciężkie. Pracowaliśmy dosłownie 20 minut, po czym piękne skośnookłe „murarki” w błękitno-granatowych kombinzonach porwały nas w tance. Jeśli ktoś myśli, że owe tance są łatwiejsze od produkcji betonu jest w głębokim błędzie. Wieczorem dziennik telewizyjny w Phenianie poinformował społeczeństwo, że młodzi Polacy budowali miasteczko festiwalowe...

— Powierzenie nam organizacji XIII Światowego Festiwalu Młodzieży i Studen-

tów traktujemy jako ogromne wydarzenie i wyróżnienie. — mówi Han Ru Minh kierownik wydziału zagranicznego Socjalistycznego Związku Młodzieży Pracy Korei. To jest docenienie pokojowych intencji Wielkiego Wodza. Wielokrotnie podejmuje problem pokojowego zjednoczenia państwa koreańskich, ale Seul milczy. Wszystkie dotychczasowe festiwale, także Wasz — warszawski, ogrywały ogromną rolę w jednoczeniu dążeń młodzieży do życia w pokoju i przyjaźni, do antyimperialistycznej solidarności. Dokładamy wszelkich starań, żeby festiwal w Phenianie przeszedł do historii jako ten, który rozwiąże najwięcej problemów młodzieży i całego świata. Liczymy na poparcie wszystkich delegacji, które przyjadą do nas, w naszych dążeniach do normalizacji sytuacji na Półwyspie Koreańskim.

W festiwalu uczestniczy jedyna, jedyna reprezentantka Korei Południowej, Korea Południowa po swojej stronie na linii demarkacyjnej urządziła przejście dla wszystkich chętnych, którzy chcieliby na ten pierwszy tydzień lipca br. do-

trzeć do Phenianu. Tłoku nie stwierdzono. Zresztą na ów akt ze strony KRLD patrzeć należy przede wszystkim jako na typowe działanie propagandowe, bo przecież od początku było wiadomo, że Seul z pewnością nie zdecydował się na podjęcie podobnego kroku. Pamiętać bowiem trzeba, że

Phenian sprawia wrażenie miasta smutnego. Zaniedbane nawet uliczki i budynki mieszkalne, pozbawione firanek okna. Ulice szybko pustoszeją, a najczęściej spotykamy pojazdami są rowery i trolejbusy, nawet noca poruszające się bez świateł. Tak więc urocze milicjantki stanowią ra-

czaj element tutejszego folkloru niż aparat represji. Dzielnice pełnią swoją służbę, że świecącymi palkami na skrzyżowaniach nawet wówczas, gdy pogasa już ostatnie światła, i wszyscy mieszkańcy śpią. Podczas jednej z takich służb, przy pomocy tłumaczki próbowałem rozmawiać z obywatelką funkcyjnarską, i choć nasza tłumaczka przez tubyl-

czaj element tutejszego folkloru niż aparat represji. Dzielnice pełnią swoją służbę, że świecącymi palkami na skrzyżowaniach nawet wówczas, gdy pogasa już ostatnie światła, i wszyscy mieszkańcy śpią. Podczas jednej z takich służb, przy pomocy tłumaczki próbowałem rozmawiać z obywatelką funkcyjnarską, i choć nasza tłumaczka przez tubyl-

czaj element tutejszego folkloru niż aparat represji. Dzielnice pełnią swoją służbę, że świecącymi palkami na skrzyżowaniach nawet wówczas, gdy pogasa już ostatnie światła, i wszyscy mieszkańcy śpią. Podczas jednej z takich służb, przy pomocy tłumaczki próbowałem rozmawiać z obywatelką funkcyjnarską, i choć nasza tłumaczka przez tubyl-

czaj element tutejszego folkloru niż aparat represji. Dzielnice pełnią swoją służbę, że świecącymi palkami na skrzyżowaniach nawet wówczas, gdy pogasa już ostatnie światła, i wszyscy mieszkańcy śpią. Podczas jednej z takich służb, przy pomocy tłumaczki próbowałem rozmawiać z obywatelką funkcyjnarską, i choć nasza tłumaczka przez tubyl-

czaj element tutejszego folkloru niż aparat represji. Dzielnice pełnią swoją służbę, że świecącymi palkami na skrzyżowaniach nawet wówczas, gdy pogasa już ostatnie światła, i wszyscy mieszkańcy śpią. Podczas jednej z takich służb, przy pomocy tłumaczki próbowałem rozmawiać z obywatelką funkcyjnarską, i choć nasza tłumaczka przez tubyl-

czaj element tutejszego folkloru niż aparat represji. Dzielnice pełnią swoją służbę, że świecącymi palkami na skrzyżowaniach nawet wówczas, gdy pogasa już ostatnie światła, i wszyscy mieszkańcy śpią. Podczas jednej z takich służb, przy pomocy tłumaczki próbowałem rozmawiać z obywatelką funkcyjnarską, i choć nasza tłumaczka przez tubyl-

czaj element tutejszego folkloru niż aparat represji. Dzielnice pełnią swoją służbę, że świecącymi palkami na skrzyżowaniach nawet wówczas, gdy pogasa już ostatnie światła, i wszyscy mieszkańcy śpią. Podczas jednej z takich służb, przy pomocy tłumaczki próbowałem rozmawiać z obywatelką funkcyjnarską, i choć nasza tłumaczka przez tubyl-

czaj element tutejszego folkloru niż aparat represji. Dzielnice pełnią swoją służbę, że świecącymi palkami na skrzyżowaniach nawet wówczas, gdy pogasa już ostatnie światła, i wszyscy mieszkańcy śpią. Podczas jednej z takich służb, przy pomocy tłumaczki próbowałem rozmawiać z obywatelką funkcyjnarską, i choć nasza tłumaczka przez tubyl-

czaj element tutejszego folkloru niż aparat represji. Dzielnice pełnią swoją służbę, że świecącymi palkami na skrzyżowaniach nawet wówczas, gdy pogasa już ostatnie światła, i wszyscy mieszkańcy śpią. Podczas jednej z takich służb, przy pomocy tłumaczki próbowałem rozmawiać z obywatelką funkcyjnarską, i choć nasza tłumaczka przez tubyl-

czaj element tutejszego folkloru niż aparat represji. Dzielnice pełnią swoją służbę, że świecącymi palkami na skrzyżowaniach nawet wówczas, gdy pogasa już ostatnie światła, i wszyscy mieszkańcy śpią. Podczas jednej z takich służb, przy pomocy tłumaczki próbowałem rozmawiać z obywatelką funkcyjnarską, i choć nasza tłumaczka przez tubyl-

czaj element tutejszego folkloru niż aparat represji. Dzielnice pełnią swoją służbę, że świecącymi palkami na skrzyżowaniach nawet wówczas, gdy pogasa już ostatnie światła, i wszyscy mieszkańcy śpią. Podczas jednej z takich służb, przy pomocy tłumaczki próbowałem rozmawiać z obywatelką funkcyjnarską, i choć nasza tłumaczka przez tubyl-

czaj element tutejszego folkloru niż aparat represji. Dzielnice pełnią swoją służbę, że świecącymi palkami na skrzyżowaniach nawet wówczas, gdy pogasa już ostatnie światła, i wszyscy mieszkańcy śpią. Podczas jednej z takich służb, przy pomocy tłumaczki próbowałem rozmawiać z obywatelką funkcyjnarską, i choć nasza tłumaczka przez tubyl-

Phenian sprawia wrażenie miasta smutnego. Zaniedbane nawet uliczki i budynki mieszkalne, pozbawione firanek okna. Ulice szybko pustoszeją, a najczęściej spotykamy pojazdami są rowery i trolejbusy, nawet noca poruszające się bez świateł. Tak więc urocze milicjantki stanowią ra-

czaj element tutejszego folkloru niż aparat represji. Dzielnice pełnią swoją służbę, że świecącymi palkami na skrzyżowaniach nawet wówczas, gdy pogasa już ostatnie światła, i wszyscy mieszkańcy śpią. Podczas jednej z takich służb, przy pomocy tłumaczki próbowałem rozmawiać z obywatelką funkcyjnarską, i choć nasza tłumaczka przez tubyl-

czaj element tutejszego folkloru niż aparat represji. Dzielnice pełnią swoją służbę, że świecącymi palkami na skrzyżowaniach nawet wówczas, gdy pogasa już ostatnie światła, i wszyscy mieszkańcy śpią. Podczas jednej z takich służb, przy pomocy tłumaczki próbowałem rozmawiać z obywatelką funkcyjnarską, i choć nasza tłumaczka przez tubyl-

czaj element tutejszego folkloru niż aparat represji. Dzielnice pełnią swoją służbę, że świecącymi palkami na skrzyżowaniach nawet wówczas, gdy pogasa już ostatnie światła, i wszyscy mieszkańcy śpią. Podczas jednej z takich służb, przy pomocy tłumaczki próbowałem rozmawiać z obywatelką funkcyjnarską, i choć nasza tłumaczka przez tubyl-

czaj element tutejszego folkloru niż aparat represji. Dzielnice pełnią swoją służbę, że świecącymi palkami na skrzyżowaniach nawet wówczas, gdy pogasa już ostatnie światła, i wszyscy mieszkańcy śpią. Podczas jednej z takich służb, przy pomocy tłumaczki próbowałem rozmawiać z obywatelką funkcyjnarską, i choć nasza tłumaczka przez tubyl-

czaj element tutejszego folkloru niż aparat represji. Dzielnice pełnią swoją służbę, że świecącymi palkami na skrzyżowaniach nawet wówczas, gdy pogasa już ostatnie światła, i wszyscy mieszkańcy śpią. Podczas jednej z takich służb, przy pomocy tłumaczki próbowałem rozmawiać z obywatelką funkcyjnarską, i choć nasza tłumaczka przez tubyl-

czaj element tutejszego folkloru niż aparat represji. Dzielnice pełnią swoją służbę, że świecącymi palkami na skrzyżowaniach nawet wówczas, gdy pogasa już ostatnie światła, i wszyscy mieszkańcy śpią. Podczas jednej z takich służb, przy pomocy tłumaczki próbowałem rozmawiać z obywatelką funkcyjnarską, i choć nasza tłumaczka przez tubyl-

czaj element tutejszego folkloru niż aparat represji. Dzielnice pełnią swoją służbę, że świecącymi palkami na skrzyżowaniach nawet wówczas, gdy pogasa już ostatnie światła, i wszyscy mieszkańcy śpią. Podczas jednej z takich służb, przy pomocy tłumaczki próbowałem rozmawiać z obywatelką funkcyjnarską, i choć nasza tłumaczka przez tubyl-

czaj element tutejszego folkloru niż aparat represji. Dzielnice pełnią swoją służbę, że świecącymi palkami na skrzyżowaniach nawet wówczas, gdy pogasa już ostatnie światła, i wszyscy mieszkańcy śpią. Podczas jednej z takich służb, przy pomocy tłumaczki próbowałem rozmawiać z obywatelką funkcyjnarską, i choć nasza tłumaczka przez tubyl-

czaj element tutejszego folkloru niż aparat represji. Dzielnice pełnią swoją służbę, że świecącymi palkami na skrzyżowaniach nawet wówczas, gdy pogasa już ostatnie światła, i wszyscy mieszkańcy śpią. Podczas jednej z takich służb, przy pomocy tłumaczki próbowałem rozmawiać z obywatelką funkcyjnarską, i choć nasza tłumaczka przez tubyl-

czaj element tutejszego folkloru niż aparat represji. Dzielnice pełnią swoją służbę, że świecącymi palkami na skrzyżowaniach nawet wówczas, gdy pogasa już ostatnie światła, i wszyscy mieszkańcy śpią. Podczas jednej z takich służb, przy pomocy tłumaczki próbowałem rozmawiać z obywatelką funkcyjnarską, i choć nasza tłumaczka przez tubyl-

czaj element tutejszego folkloru niż aparat represji. Dzielnice pełnią swoją służbę, że świecącymi palkami na skrzyżowaniach nawet wówczas, gdy pogasa już ostatnie światła, i wszyscy mieszkańcy śpią. Podczas jednej z takich służb, przy pomocy tłumaczki próbowałem rozmawiać z obywatelką funkcyjnarską, i choć nasza tłumaczka przez tubyl-

czaj element tutejszego folkloru niż aparat represji. Dzielnice pełnią swoją służbę, że świecącymi palkami na skrzyżowaniach nawet wówczas, gdy pogasa już ostatnie światła, i wszyscy mieszkańcy śpią. Podczas jednej z takich służb, przy pomocy tłumaczki próbowałem rozmawiać z obywatelką funkcyjnarską, i choć nasza tłumaczka przez tubyl-

czaj element tutejszego folkloru niż aparat represji. Dzielnice pełnią swoją służbę, że świecącymi palkami na skrzyżowaniach nawet wówczas, gdy pogasa już ostatnie światła, i wszyscy mieszkańcy śpią. Podczas jednej z takich służb, przy pomocy tłumaczki próbowałem rozmawiać z obywatelką funkcyjnarską, i choć nasza tłumaczka przez tubyl-

MAGAZYNEK POD SOSNĄ

Droga Czytelniczko i Ty, Drogi Czytelniku!

Zaczęło się... Niestety... Otóż od wczoraj, od rana od... LATO Z GAZETĄ!!!

Czekaliśmy na nie, o czekali i oto jest. A to nim — humor, satyra, ciekawostki i akcje z tą najświeższą:

NIE MA W LESIE JAK W TOPLESSIE. Na zachętę zmieniliśmy trochę hasła. Dziś, ale to nie. Po prostu lasu nam jakby zabrakło. Topless za to i owszem — w porządku, nieprawdaż?

Ala o tym już ani słowa. Szczegóły jutro! Oczyszczcie w LECIE Z GAZETĄ!

A dziś — polecamy — głównie się — na przyszłość i czekamy — tradycyjnie — WAS. Droga Czytelniczko i Ty, Drogi Czytelniku! Łapcie więc za pióra, długopisy, ołówki i w

ogóle i pisać, rysować, a potem znaczek i na pocztę, na pocztę!

Ala to dopiero od jutra

To od dzisiaj, a od jutra czekamy na panią **MARIĘ STAWOWCZYK** z Białegostoku, która wygrała nasz konkurs pod hasłem „Gdzie jest ta ulica...?” Album z dedykacją autora zamieszczonej wówczas grafiki można odebrać w pokoju nr 35 w naszej redakcji. Natomiast na panią **BOŻENĘ BIELAWSKĄ** czeka książka Romana Ingardena pt. „Książeczka o człowieku”, która przypadła jej w drodze losowania w tym samym konkursie. Dedykacja oczywiście też jest!

Tyle remanentów, a teraz — wesołych wakacji, wesołego weekendu z **MAGAZYNKIEM POD SOSNĄ** ma się rozumieć.

WAKACYJNE CIEKAWOSTKI MUZYCZNE

Czesław Niemcewicz

...zakończył nagrywanie swojej ostatniej płyty zatytułowanej **TERRA DEFLORETA**. LP zrealizowany został dla Veritona i niebawem powinien ukazać się na polskim rynku płytowym...

Album Gabriela

Najnowszy album płytowy **PETERA GABRIELA** wypełnia muzyka z filmu Martina Scorsese „Ostatnie kuszenie Chrystusa”...

The Miracle

Wydawnictwo płytowe Parlophone opublikowało długo oczekiwaną płytę **QUEEN** zatytułowaną **THE MIRACLE**. Z płyty tej pochodzi m. in. lansowany ostatnio hit zespołu „I Want It All”...

Lider choruje

Krzysztof **JARYCZEWSKI** — były lider zespołu **OD-**

DZIAŁ ZAMKNIĘTY — nadal choruje. Ostatnio postanowił poszukać ratunku u szwajcarskich lekarzy, którzy jeśli wyliczą chore gardło **JARYCZEWSKIEGO**, muzyk będzie mógł znowu wrócić na estradę...

Cliff Richard

...mając kłopot z wyborem hitu na płytę wpadł na pomysł, że najlepiej zrobią to widzowie, zorganizował więc specjalny koncert w londyńskim Palladium i po jego zakończeniu zapytał publikę o werdykt. Wybrano aż trzy piosenki, z których **Cliff** postanowił lansować „Best Of Me”...

Boy George

...oświadczył w jednym z wywiadów prasowych, że bardzo pragnie zostać ojcem i nawet założył rodzinę. Pomysł zaprzysiężonego miłośnika własnej pici został przez prasę przyjęty z wielkim zdziwieniem.

Hannel's w Polsce

Francuski zespół **HANNEL'S** wybiera się na wojnę po Polsce. Wszystko wskazuje na to, że grający proste, rock'n'rollowe zespoły odwołują się do Białegostoku. Francuzom towarzyszyć będzie nowy zespół **Marka Jackowskiego** **ZŁOTYSTY ANIOŁ**...

Wygwizdana w La Scali

Jedną z najsłynniejszych współczesnych śpiewaczek **Katia Ricciarelli** została wygwizdana przez publiczność po występie w premierowym przedstawieniu opery **Verdiego „Luiza Miller”** w mediolańskiej **La Scali**. Urażona artystka zapowiedziała, że był to jej ostatni występ na tej scenie. Jak stwierdziła **Ricciarelli**, winę za niepowodzenie ponosi również dyrekcja **La Scali**, bowiem rola w „Luizie Miller” nie odpowiada jej predyspozycjom wokalnemu i aktorskim.



Komfortowy weekend...



Francis Ford Coppola — producent wina

Francis Ford Coppola zyskał sławę jako jeden z wielkich twórców światowego kina. Mniej natomiast znane jest jego zamiłowanie do uprawy winorośli. Jego planacje w Kalifornii dają wina o wyjątkowej szlachetności. Opinię najbardziej udanego zyskał rocznik 1981, który spowodował, że butelki opatrzone etykietą „**Francis Ford Coppola**” znalazły stałych odbiorców we Francji.

Komiksy z kenijską Lucy

Amerkańscy paleontolodzy odnaleźli w Kenii dobrze zachowane kości kobiety, żyjącej na tym terytorium przed trzema milionami lat. Naukowcy dali jej imię **Lucy**. Na tym odkryciu paleontologów postanowili zrobić biznes dyrektory amerykańskiego instytutu zajmującego się badaniem pocho-

żenia człowieka **Donald J. Jenson**. Znalazł producenta, który podjął się produkcji gumowych lalek na podobieństwo **Lucy**, jej (umownego) męża **Lorcana** i trojga dzieci: **Longa**, **Lity** i **Liliana**. Członkowie rodziny naszych odległych przodków mają być też bohaterami serii komiksów. (P)

WAYDYKAMENTY

Socjalistycznego bonzy w stażu nie prześcigniesz, bo jemu lata rewolucji liczą się podwójnie.

Modlitwa za socjalizm: wieczne reformowanie racz mu dać, Panie!

Najgorzej, gdy ideologia staje się permanentnie dyżurną przyswoitką.

Generalissimus zgenerałizował nam wszystko in minus.

W naszych czasach nawet królicza osobowość stara się operować lwim pazurem.

Jacy święci: z powołania, czy z przeznaczenia?

Niejednych dewiza: najpierw bowiem dla współziomków, potem ewentualnie człowiekiem.

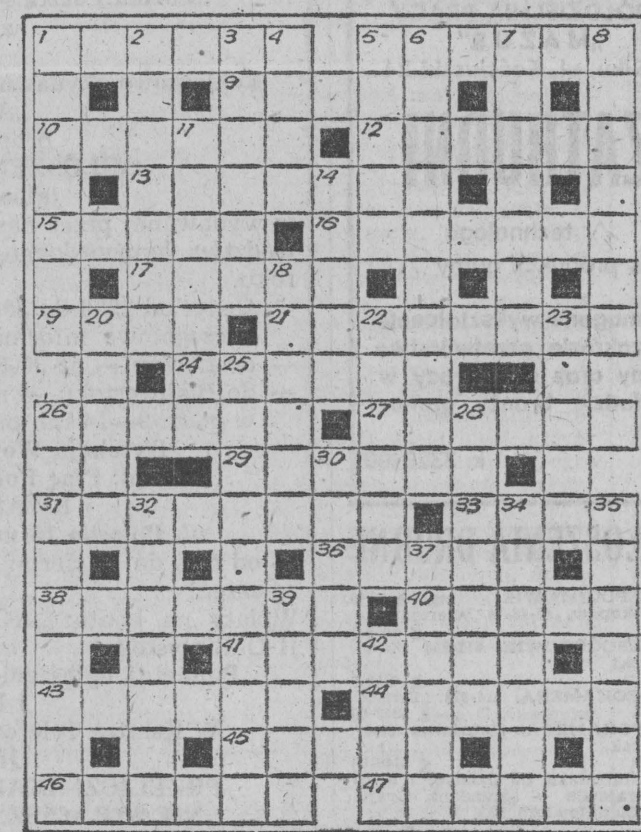
ZBIGNIEW WAYDYK

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 146 z 23 czerwca br. bony oszczędnościowe PKO wylosowali: **Maria Kawalko** z Augustowa, **Agata Sawicka** z Wy-

min, **Artur Siewko** z Hajnówki oraz **Jadwiga Gołbiewska** i **Regina Hakalo** — obie z Białegostoku.

Nagrody wysłamy pocztą. Zawartość przesyłki prosimy sprawdzić w obecności listonosza. (bm)



ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 152

POZIOMO: rzeskość, organy, nabieranie, dekada, papista, oskarżona, Strauss, żart, wakaty, Elida, tyko, piekarz, tokarstwo, niemowa, errata, ślicznotka, napaść, galareta.

PIONOWO: przedstawicielka, rana, ryba, elegantka, khaki, świętoszkowatość, nadir, posadzka, para, antek, atlas, wirowanie, lato, rurka, mucha, Etna, rapt.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) dek s, 5) zapowiada na antenie, 9) wyższości lub prześladowca, 10) wypracowany odcisk, 12) uczucie do 6 pionowo, 13) za pracę, 15) męskie figi, 16) obecny przy rozwiązaniu, 17) król w towarzystwie Rycerzy Okragłego Stołu, 19) bułgarskie Tatry, 21) brzydka jak noc, 24) mowa silnika, 26) o ga ga, 27) dawniejszy górnik jak hałas, 29) ojciec filmu trójwymiarowego, 31) męski gruczoł, 33) maki dookoła, 36) waśka, 38) robi w mleczarstwie, 40) litera dla sumy, 41) niedzielszy lotnik, 43) królowa polska, córka założyciela Białegostoku, 44) kłamcy, 45) pilkarze z Mediolanu, 46) wielka wygrana, 47) plama w aktach osobowych.

PIONOWO: 1) okres akademicki, 2) grupa wojskowa „od armat”, 3) dosyć się napracował, 4) ubytek towaru w dekalogu, 5) szpakowaty czworonóg, 6) fuł, 7) rak metalu, 8) naczynie z torem w środku, 11) nie zalewa, 14) styl z robaka, 18) po przeciwnie stronie ulicy, 20) nadyma się i czerwieni, 22) koniak w oryginale, 23) plynie w porządku, 25) nawiancie wyborców, 28) francuskie miasto ze słynnym mostem St. Benezet.

„HELLES”

Pomiędzy czytelników, którzy nadesłali w terminie 6-dniowym bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy 5 bonów oszczędnościowych PKO po 1.000 zł. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „**Krzyżówka** z numeru 158”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 152

POZIOMO: rzeskość, organy, nabieranie, dekada, papista, oskarżona, Strauss, żart, wakaty, Elida, tyko, piekarz, tokarstwo, niemowa, errata, ślicznotka, napaść, galareta.

PIONOWO: przedstawicielka, rana, ryba, elegantka, khaki, świętoszkowatość, nadir, posadzka, para, antek, atlas, wirowanie, lato, rurka, mucha, Etna, rapt.

HOROSKOP NA POZATEK LATA

RAK 22.06—22.07

Oj, kłopoty, kłopoty na horyzoncie. Nie pomogą upały i wypocinek nad wodą. Uważaj na serce. Dostawisz i w przenośni. W pracy nowe perspektywy, tyle, że nie bardzo starcza ci „pary”. Pamiętaj! W życiu liczą się nie tylko drobniaki. Choć nie należy ich lekceważyć. Musisz spojrzeć na wiele spraw z perspektywy.

LEW 23.07—22.08

Unikaj konfliktów. Zdarza się, że przyczyniasz się do nich nie bardzo zdając sobie z tego sprawę. Dlatego też przyda ci się więcej tolerancji i wyrozumiałości. Tym bardziej, iż w perspektywie poprawa finansowa. Będziesz miał udany początek wakacji. Związka na gruncie towarzyskim.

PANNA 23.08—22.09

Jesiora czekają. W góry w tym roku raczej nie pojadziesz. Warto więc odnowić kontakty z żeglarską bracią. Wypocinek na łódce da ci wiele satysfakcji, a poza tym przyniesie nowe przyjaźnie i kto wie — może nawet poważny związek uczuciowy. A poza tym warto wylecieć na wiosep jak najwcześniej w pracy bowiem sytuacja nie jest warta pozazdroszczenia. Lepiej zniknąć szefem z oczu, na dwa tygodnie przynajmniej.

WAGA 23.09—22.10

„Najazd”. Rodzinny w dodatku nie powodzi się. Tyle, że w sumie przyjemny. Warto więc zabrać o lodówkę oraz o domek nad jeziorem przynajmniej na weekend. W pracy niewesoło, choć w konsekwencji kłopoty okazały się mniejsze niż początkowo się wydawało. Finanse w normie.

SKORPION 23.10—22.11

Uwierz w siebie. Zadania przed którymi umykasz jak możesz, wcale nie są nie do wykonania. Podołalbys im z powodzeniem. Ale twoje assekurantwo nie pozwala ci się ich podjąć. Pamiętaj, że taka postawa może ci przysporzyć kłopotów. Nie od razu, ale. Może więc warto zaryzykować. W domu bez zmian. Możliwe przyjemne spędzenie weekendu. Pod warunkiem, że będzie ładna pogoda.

STRZELEC 23.11—21.12

Przed wszystkim poprawa materialna. Nie związana z wojaczkami zagranicznymi, na które liczysz od dawna. Bogate życie towarzyskie połączone z niespodziankami. Warto jednak uważać, by nie okazało się, że obok radości wysoka niespodziewana kłopoty. Nie natyżawiaj, choć raczej sercowe. Musisz rozważyć każdą „ostatnią” decyzję. Pominawszy, że możesz skrzywdzić najbliższych, możesz przede wszystkim poważnie zaszkodzić sobie samemu.

KOZIOROŻEC 22.12—20.01

Tydzień bez wiatłów. Także bez upadków. Wszystko na swoim miejscu — i w pracy i w domu. Może nudno trochę będzie, ale to odpowiada twojemu charakterowi. Jak najbardziej. Wydarzenia ciekawe, intrygujące i niespodziewane zaczną się dopiero w przyszłym tygodniu. Warto więc powoli się do nich przygotować. Psychicznie przynajmniej.

WODNIK 21.01—20.02

Tydzień trudny. Wymagana będzie od ciebie duża odporność psychiczna. Związka w pracy. Walka o swoją pozycję, swoje „ja” i swoje racje wcale nie będzie łatwa. Ale rokowania są raczej dobre. Twój autorytet i umiejętności zawodowe przeważą. W domu atmosfera napięta, ale większych dramatów nie będzie. Zachowaj spokój.

RYBY 21.02—20.03

Renesans uczuć. A wydawało ci się, że wszystko już za tobą. Tymczasem odkryjesz nagłe, że twój partner oprócz wdzięku, który znasz na pamięć, posiada także zalety przemiewające wszystko, co zle. Jednak po to, by dobieść do tych wniosków potrzebny będzie wyjazd i rzeczywiste sam na sam — przez 24 godziny, a nie w przerwach między pracą, telewizorem, a ciepłymi kaptami.

BARAN 21.03—20.04

Zaległości w pracy. Nieprawda, że nie ma takiej sprawy, której nie można odłożyć. Przemyśl to, bo dewiza „co masz zrobić jutro — zrób dzisiaj” w twoim przypadku nie nie traci na aktualności. Chyba, że chcesz mieć poważne kłopoty. To zresztą podobno twoja specjalność. Czy jednak ta gra warta jest rzeczywiste świeczki?

BYK 21.04—21.05

Dobra passa zawodowa. Warto skupić się na wykorzystaniu wszystkich szans jakie przyniesie ten tydzień. Na do satysfakcji popartą jak rzadko wysoką nagrodą pieniężną. Wreszcie zostaniesz doceniony. W sferze uczuć także zwycięża. Okazuje się, że mężczyzna wcale nie musi być piękny. Musi jednak mieć w sobie coś. A ty? Uwierzyć w siebie, że też nie jesteś „od macechy”.

BLIŹNIĘTA 22.05—21.06

Wielka podróż. Możesz zacząć pakować walizki. I to duże, albowiem nie wrócisz białymniej już po dwóch tygodniach. Musisz jednak przedtem załatwić sporo zaległych spraw. Weź się więc w garść. Uda ci się. Okazuje się, że wszystko „jest do przeskoczenia”. Trzeba jednak trochę wysiłku, a ciebie przecież na to po prostu stać.



W poprzednim wydaniu „**HITOW**” zamieściłem rozmowę z **Dieterem Bohlenem** — twórcą zespołu „**Modern Talking**” i natychmiast rozdzwonił się redakcyjny telefon. Czytelnicy zwiastująca pytały dlaczego nie piszę o obecnym życiu drugiej połowy duetu — **THOMASIE ANDERSIE**. Nie widzę problemu. Oto rozmowa, którą znalazłem w jednym z tygodników zachodnio-niemieckich, z której do-

Planujesz powrót na estradę?

— Nigdy z nią nie zrywaliśmy. Rozstanie z „**Modern Talking**” i przeprowadzka do Ameryki była celowa. Po stanowiliśmy nareszcie w chęci i spokoju popracować i przygotować pierwszą solową płytę. Prace nad płytą dobiegają powoli końca, choć sam LP nie ma jeszcze tytułu. Gotowy jest natomiast singiel poprzedzający ukazanie się albumu; umieściliśmy nim piosenkę „**Love Of My Own**”. Całość realizowaliśmy we wspaniałym studiu **Alana Parsonsa**, który pomagał mi także przy nagraniu płyty. Poza tym współpracowali ze mną tak znani muzycy jak **Peter Cetera** i **Alan Tarney**. Myślę, że to co już niebawem będzie można usłyszeć z płyty zadowoli moich słuchaczy.

Jeszcze nie jestem gwiazdą, ale...

wiecie się wszystkiego o nowym wcieleniu byłego idola.

— Czy nie żałujesz odejścia z „**Modern Talking**”?

— Nie mam czego żałować, chociażby dlatego, że w pewnym czasie miałem już wszystkich dość. Zaczynałem być automatem, który miał tylko poruszać się w odpowiednim rytmie po scenie i mnie zawsze interesowała prawdziwa i ambitna muzyka. Jak wiadomo duet nasz był maszyną do robienia przebojów i zapewniania portfela niektórym ludziom z show-businessu.

— Dlaczego przeniosłeś się do Los Angeles?

— Miałem dość kłopotów z fankami. Cagle przesiadywały pod naszym domem, zaczęły mnie na ulicy, w dość brutalny też sposób potraktowały moją żonę. To wszystko bardzo utrudniało życie i ograniczało moją swobodę. Nie byłem więc normalnym człowiekiem, zaczynałem czuć się jak więzień we własnym domu. Teraz mieszkając w Los Angeles znowu mogę robić to, na co mam ochotę, nikt mnie nie śledzi, nikt za mną nie chodzi i nikt mnie nie zaczepia na ulicy. Jestem tutaj nieznanym, bo jeszcze nie jestem gwiazdą.

— A co robi teraz twoja żona?

— Nora postanowiła, że też nie będzie próżnować i zajęła się projektowaniem i wprowadzaniem na amerykański rynek swoich wyrobów ze złota. Jest bardzo zdolną projektantką i businesswoman.

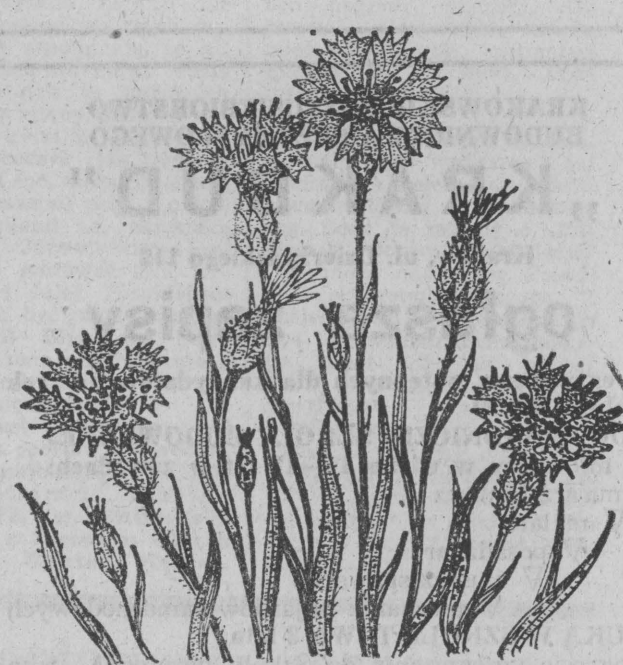
— Dlaczego zmieniłeś swój sceniczny imię?

— Nigdy nie czułem się dobrze w poprzednim wcieleniu: z długimi włosami, kobiecym makijażem i w pstrokatych fatalach, wyglądałem jak gay i przez to miałem wiele nieprzyjemności, zwłaszcza ze strony dziennikarzy. Teraz wróciłem do swojego normalnego wyglądu. Mam krótkie włosy, chodzę w dżinsach i luźnych bluzach. Tak się czuję normalnie — jak mężczyzna.

— Jakie masz dalsze plany?

— Kiedy ukaże się moja płyta, muszę natychmiast zabrać o jej dobrą promocję. To musi być cios, za którym muszą iść następne, czyli kolejne nagrania, teledyski i przede wszystkim koncerty. Do tej pory wiele osób twierdziło, że potrafię śpiewać tylko w studiu oraz na scenie z play backu. Udowodnię, że jest zupełnie inaczej.

DZIWI ŚWIATA ROŚLIN



Dla oczu

CHABER — bławatek, bo tak brzmi pełna nazwa tej rośliny, występuje tylko w Europie i Azji. W Polsce rośnie jako jeden z najpospolitszych chwastów polnych. Na końcach rozgałęzionych pędów wytwarza koszyczki przypominające pojedynczy kwiat. Na brzegu koszyczka wyrastają kwiaty języczkowe, najczęściej chabrowoniebieskie, rzadziej — białe, lub brunatnospasowe.

Właśnie owe kwiaty języczkowe stanowią surowiec leczniczy, który poza wieloma skomplikowanymi związkami czynnymi zawiera sole mineralne bogate w mangan. Kwiaty bławatka wykazują działanie przeciuzapalne i przeciwbakteryjne wykorzystywane w chorobach oczu. Napary w postaci okładów stosuje się w zapaleniu powiek i spojówek, w nadmiernej ilości na skórze i promieniowaniu ekranów telewizyjnych. Najlepsze efekty daje mieszanina ziolowa:

ziele świetlika — 50,0 g,
kwiat bławatka — 20,0 g
kwiat nagietka — 10,0 g

Oczywiście, każde z tych ziół można stosować samodzielnie. Podobne działanie wykazują napary rumianku i herbaty.

A naszą mieszkankę polecamy „niewolnikom” telewizji i ze szczególną sympatią — pozeraczom książek.